Nr. 117. We Lwowie, Wtorek dnia 25. Maja 1875. **Rok XIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglji i Turcji . 15 „
„ Włoch [illegible] addun. 13 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglji jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. maja.

(O podróży cesarza do Galicji i na Bukowinę. Chwiejność u góry. — Do burd gradeckich. — Sprawy katastralne, duchowne i szkolne. — Z Węgier. — Pogłoska o tajnej misji Marinowicza do Petersburga. — Pogłoski pruskie o przesileniu ministerjalnem w Belgii. — Dymisja pruskiego ministra wojny. — Przesilenie ministerjalne w Danii. Unici w Kongresówce. — Początek klęsk pożarowych. — Pogrzeb ś. p. majora Radkiewicza.)

Półurzędowa *Bohemia* donosi: „Projektowaną podróż cesarza do Galicji i na Bukowinę, można uważać za zaniechaną, a to z powodów, z polityką nic wspólnego niemających." Niemniej półurzędowa *Presse* dodaje: „Jak się z dobrego dowiadujemy źródła, doniesienie to jest istotnie uzasadnionem. Powody zaniechania tej podróży niemają w samej rzeczy styczności z polityką. Najbliższem prawdy będzie doniesienie pewnego pisma polskiego, że cesarz pragnie spoczynku po ogromnych trudach podróży po Dalmacji, i że należy oglądać się na znaczne koszta, jakichby nowa podróż wymagała. Cywilna lista cesarza (płaca ze skarbu państwowego na wydatki dworu), jest jak wiadomo bardzo szczupła, finansowy zarząd dworu jest arcyskrupulatny, i musi nim być zwłaszcza co do powtórzenia bardzo znacznych a w preliminarzu nieprzewidzianych wydatków." — Komunikat ten *Pressy* nie jest właściwie stanowczem stwierdzeniem zaniechania podróży cesarskiej, ale raczej przygotowaniem opinii na wypadek, gdyby w samej rzeczy zaniechaną została. My możemy tylko dodać, że naszą wiamość, iż marszałek hr. Potocki wezwany został w sprawie podróży cesarskiej do Wiednia i ma się tam udać zaraz po zamknięciu sejmu, otrzymaliśmy z całkiem pewnego źródła, — tymczasem jednak mogło w kilka godzin nastąpić stanowcze zaniechanie podróży, albo odroczenie decyzji do późniejszego czasu.

Powyższa chwiejność, niepewność co do podróży cesarskiej, odbija się obecnie dziwnym trafem i w kilku innych ważnych sprawach, jak np. w sprawie obsadzenia teki ministerstwa rolnictwa, kiedy to nawet Lasserowska *Presse* w ostatniej jeszcze godzinie doniosła, że hr. Belrupt jest jakby mianowanym, a o mianowaniu hr. Mansfelda dowiedziała się dopiero wtedy, gdyż już złożył przysięgę ministerjalną. Ta sama chwiejność okazuje się w sprawie gradeckiej. *Presse* stanowczo doniosła, że policja będzie odjętą autonomicznej władzy gminnej miasta Gracu, a złożoną w ręce dyrekcji rządowej; a w kilka godzin słychać, że to nastąpić nie może, bo trudno, aby Rada państwa pozwoliła koszta na urządzenie i utrzymywanie c. k. dyrekcji policji w Gracu. Dalej doniosła *Presse*, że namiestnik styryjski, br. Kübeck, utrzyma się na swej posadzie, — tymczasem *Frmdbl.* donosi: „Dobrze informowany korespondent gradecki wzywa nas telegraficznie, abyśmy nie bardzo dawali wiarę temu doniesieniu *Pressy*, co się znaczy, że w kołach decydujących, szale ciągle się jeszcze ważą, między ukaraniem a zapomnieniem." Wspomniawszy o burdach gradeckich, dodamy, że według *Nowej Pressy* prokuratorja gradecka otrzymała polecenie czuwania nad tamtejszemi dziennikami, jakoż, *Tagespost* została skonfiskowaną za ogłoszenie odpowiedzi burmistrza Kienzla na adres gradeckiego Towarzystwa gminnego (pochwalający jego postępowanie podczas burd,) mimo, że była bardzo ostrożnie ułożoną. Dalej, że jeszcze d. 18. maja, a więc tuż po powrocie cesarza z Dalmacji, namiestnik br. Kübeck z polecenia cesarskiego miał posłuchanie u „infanta, Don Alfonsa di Bourbon y Austria", na którem mu wręczył nadzwyczaj uprzejmy własnoręczny list cesarza. Takiż sam list wręczył namiestnik równocześnie matce infanta, arcyks. Beatryce.

Styryjska krajowa komisja katastralna uchwaliła taryfę klasyfikacyjną podatku gruntowego od roli i łąk zniżyć o 20, a od lasów o 15 prc.

Wszystkie czeskie konsystorze rekurowały do ministerjum, przeciw ułożonej przez namiestnictwo wysokości płac duchowieństwa (jako podstawy dla dodatku na fundusz religijny z prebend duchownych), żądając oznaczenia wyższych płac. O ile się dowiadujemy, ustawa o tych dodatkach albo wcale nic, albo tylko bardzo mało przysporzy funduszowi religijnemu w Galicji.

W nowym spisie aprobowanych przez ministerjum oświaty podręczników naukowych dla szkół średnich, nie napotykamy już 2. i 3. „Dziejów Pütza" (średnie i nowe wieki); zdaje się, dlatego, że p Pütz w ostatnich wydaniach tych tomów coraz więcej szerzył zarazę prusofilską.

Według oświadczenia, jakie w Izbie posłów złożył węgierski minister handlu, p Simonyi, rokowania między rządami austrjackim i węgierskim względem rewizji austro-węgierskiego związku handlowo-cłowego, rozpoczną się natychmiast po zamknięciu sejmu węgierskiego, które było na wczoraj naznaczone.

Niedawno temu jak dzienniki moskiewskie pisząc o stosunkach stronnictw w Słowiańszczyźnie południowej, groziły, iż z powodu niedołężności rządu serbskiego, ks. Milana (czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla Europy — nienaginania się tegoż rządu do widoków Moskwy), może się dokonać zjednoczenie Słowian południowych, pod wodzą dość popularnego księcia czarnogórskiego, Mykity. Teraz belgradzki korespondent do dziennika *Schlesische Zeitung* opowiada o potajemnej misji byłego ministra prezydenta Czarnogóry, Marinowicza, do Petersburga, a nawet komunikuje szczegóły tej misji. Odnośny ustęp tego artykułu tak brzmi:

„Były minister-prezydent Marinowicz był wysłany w tajnej misji do Petersburga, gdzie był przyjmowany przez cara przed odjazdem tegoż do Niemiec. O ile uwierzyć pogłoskom, Marinowicz miał na celu zapewnić się, czy w moskiewskich sferach dworskich chętnie by przystano na to, aby książe Mykita czarnogórski, objął przywództwo nad południowymi Słowianami, a następnie czy można byłoby liczyć na Moskwę w razie starcia z Portą. Co do pierwszego punktu car miał odpowiedzieć, że niechętnie patrzy na rozterki w Serbji; gdy bowiem rząd nie jest dość silnym do przełamania opozycji, polityczniej by postąpił, wchodząc z nią w kompromis, zamiast rozdrażniać represaliami. Czy książę Mykita byłby kiedy władcą ludów południowo-słowiańskich, to kwestja, nad którąby dyskutować można było dopiero wówczas, gdyby ludy te wolne były od związku państwowego z Turcją. W ogóle wszystkie te kwestje regulować się mogą nie tylko przez samą Moskwę, ale wspólnie przez Moskwę, Niemcy i Austrję. Nikt nie zamierza przyspieszać procesu rozkładowego Turcji, ale również nie postawi się mu przeszkód, skoro takowy dokonywa się. Księstwa mają unikać wszystkiego, coby mogło pokój na szwank narazić. Taką odpowiedź otrzymał Marinowicz. Ciekawą jest rzeczą, jak serbskie ministerjalne dzienniki grać zaczęły z tonu przyjaznego Porcie. *Vidovdan* mówi nawet, że nominacja nowego w. wezyra oznacza wzmożenie się dobrych stosunków między Belgradem a Stambułem. Również haracz roczny został rychło wypłaconym." Niepodobna tu zachodzić w ocenienie faktów, podjętych w tej korespondencji, powstrzymać się jednak trudno od uwagi, że jest ona wodą na młyn moskiewski. Takie artykuły bez należytego ocenienia ze strony redakcji, zbliżają się bardzo w przeznaczeniu swojem, do analogicznych artykułów dziennikarstwa moskiewskiego, a te wiadomo, że mają na celu oswoić zarówno Słowian południowych jak i ogół europejski z tą myślą, że Słowianie chętnie pospieszają we wszelkich wątpliwościach po radę do Petersburga. Idzie tu o wyrobienie i podtrzymanie solidarności między Słowianami a Moskwą — to cała tajemnica podobnych zabiegów dziennikarskich.

Zwykła to taktyka nietylko moskiewskiego ale zarówno, a nawet więcej niemieckiego dziennikarstwa — trąbić o tem, co się pragnie, aby przez rozgłos stało się faktem. Jak moskiewskie dzienniki trąbią o solidarności słowiańskiej, tak oto niemieckim chce się teraz zmiany ministerstwa w Belgii; zachciewa im się ministerstwa w ich pojęciu liberalnem — więc trąbią, że przesilenie ministerstwa w Belgii jest bliskie. Ponieważ odnośne fakta nie mają żadnej dotychczas pewności, wolimy przemilczeć o nich, samo zanotowanie tych zabiegów wystarczy na teraz.

Natomiast pogłoska o usunięciu się pruskiego ministra wojny, Kameke, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. Jako następcę jego wymieniają jenerał-leitnanta Voigts-Rhetz'a, nie tego wszakże, który brał udział w wojnie 1869 — 70 roku i walczył pod Metz, nad Loarą i pod Le Mans, lecz kuzynka jego, dotychczasowego urzędnika w ministerstwie wojny. Kameke ma otrzymać kandydaturę 2go (pomorskiego) korpusu armii, lub 15go alzacko-lotaryngskiego. Jednocześnie miałoby nastąpić spensjonowanie jenerała Fransechiego.

W Danii przesilenie ministerjalne skończyło się zwycięstwem Izby, dymisja gabinetu Formesbeckra została przyjęta, funkcjonować on będzie tylko do czasu instalacji nowego gabinetu hr. Holstein-Holstenberga. Na zjeździe króla szwedzkiego z Wilhelmem, a raczej z Bismarkiem, będzie o tej zmianie mowa. Bismark przed wyjazdem swoim do Warzinu zechce mieć uspakajające zapewnienia o stosunkach Szwecji do Danii.

Wiadomości, nadchodzące z Kongresówki mówią o nieustannych okrucieństwach, popełnianych przez wojsko nad wiejską ludnością unicką. Włościanie stawią bierny opór narzuconemu prawosławiu, nie chodząc do cerkwi i nie przyjmując żadnych posług religijnych od popów — renegatów. Tymczasem w Chełmie czynią się przygotowania do uroczystego obchodu, jaki ma się odbyć jeszcze w bieżącym miesiącu, z powodu rzekomego przyjęcia prawosławia przez unicką ludność. Przerabiają w tym celu katedrę, sprowadzają wojsko, wyznaczają z każdej gminy po dwóch legatów. Mają przybyć do Chełma na rzeczoną uroczystość: archirej warszawski Joannicyj, około półtora tysiąca popów z rozmaitych stron, guberuatorowie lubelski i siedlecki, a może nawet i który z ministrów. Podług moskiewskich źródeł, przeszło dobrowolnie na prawosławie: w gubernii siedleckiej — 87 gmin, 62 księży i 93.000 członków gminy; w gubernii lubelskiej — 147 gmin, 122 księży, 12 wyższych duchownych i księża przy katedrze, konsystorzu i seminarjum w Chełmie i 132 członków gmin; w gubernii suwałkowskiej i łomżyńskiej — 9 gmin. Co się tyczy nowej prawosławnej dyecezji chełmskiej, — to piszą z Chełmskiego do *Czasu*, że zdaje się zostanie na teraz przyłączoną do warszawskiej, a jest niemal pewnem, że Popiel biskupem chełmskim nie będzie. Moskwa tak zużytego i znienawidzonego narzędzia nie użyje, skoro niema tego koniecznej potrzeby. Mówią, że już gotowa nominacja na jakiegoś przełożonego monasteru w głębi Moskwy; a rzeczą pewną, że Popiel obecnie na zadowolnionego nie wygląda.

Wraz z latem rozpoczynają się w Kongresówce klęski pożarowe. Miasteczko Międzyrzecz, które przed niespełna dwoma laty zgorzało prawie do szczętu, stało się znowu 19. bm. pastwą strasznego pożaru. Spaliło się przeszło 100 domów. W Mławie w nocy z dnia 16. na 17. bm. ogień pochłonął kilkadziesiąt domów. *Kurjer Warszawski* z dnia 22. bm. podaje jeszcze wiadomość o pożarze we wsi Kamyk w gubernii piotrkowskiej i o dwóch łunach pożarowych, które widziano w przeddzień w Warszawie. Ogromne kłęby dymu, pisze *Kurjer*, połączonego z iskrami, świadczyły o niezwykłem natężeniu ognia.

Pogrzeb śp. majora Radkiewicza, — pisze *Dziennik Poznański*, — odbył się dnia 18. bm. w Serocku pod Kotomierzem, wśród ogromnego udziału obywatelstwa i ludu wiejskiego. Ale bo też jeśli kto, to śp. Radkiewicz był jednym z tych mężów, których pamięć przechowuje się pokoleniami i których wspomnieniem drogiem pozostanie dla tych wszystkich, co nauczyli się cenić cnoty obywatelskie, kochać całą duszą kraj rodzinny i być zawsze na jego usługi, cnoty, któremi słynął zmarły, major. Śp. Radkiewicz służył w wojsku polskiem, a zwłaszcza przy artylerji, a osiadłszy po powstaniu w r. 1831 w Prusach Zachodnich, brał czynny udział we wszystkich pracach narodowych, i stał się jednym z głównych filarów w rozbudzeniu tamże życia umysłowego i podniesieniu dobrobytu materjalnego. Śp. Radkiewicz był najgorliwszym krzewicielem kółek włościańskich pomiędzy ludem, i wielkie miał u niego zachowanie.

Sejmowe.

XV.

Po mieście kolportują następującej treści petycje w sprawie teatru: (Petycję tę dziś wnieść mają do sejmu.)

Wysoki Sejmie! Ciągły nieład, spowodowany zupełną nieudolnością i bezprawnym stanem dyrekcji teatralnej we Lwowie, sprowadził anarchię w składzie personalu, zupełną destrukcję w finansach i gospodarce, a naostatek rozkład w dziale artystycznym sceny polskiej.

Przykrą jest rzeczą występywać z podobnem orzeczeniem, lecz dłuższe milczenie wobec ciągle wzrastających długów i nieporadności obecnej dyrekcji, byłoby grzechem a co więcej, błędem ze strony publiczności, która poniekąd ma prawo i obowiązek czuwania nad zakładem tak ważnym i szukania sposobów zaradczych tam, gdzie dziwnym zbiegiem okoliczności, władze opiekuńcze nie tak stanowczo i energicznie postępują, jak tego konieczność wymaga.

Do kroku tego przynagla nas i ta od kilku dni krążąca wieść we Lwowie, że zaraz po zamknięciu sejmu i opera nasza rozwiązaną być ma, i że wniosek ma być postawionym w sejmie, aby opera polska tylko przez cztery miesiące w roku utrzymywaną była.

Gdyby podobny wniosek przez Wysoki sejm przyjętym i uchwalonym został, byłoby to dekretem śmierci dla polskiej opery we Lwowie, bo wiadomo powszechnie, że obecnie tylko Lwów i Warszawa posiadają operę narodową, więc rozwiązany raz i wygnany z kraju rodzinnego personal opery we Lwowie, musiałby rozprószyć się po świecie, szukając przytułku stalszego w obczyźnie i nie byłoby widoku dostać na każde zawołanie artystów opery tak jak we Włoszech, Francji lub Niemczech, gdzie kilkaset kompanii śpiewaków oczekuje tylko skinienia, aby biegnąć na jakąkolwiek część świata, dla zapełnienia choćby kilkodniowego sezonu operowego.

Subwencja przeznaczona w kwocie 12.000 złr. przez Wysoki sejm dla teatru we Lwowie a raczej dla opery, jest wystarczającą (?!) tylko trzeba, aby ta subwencja istotnie była obracaną na operę, bo obecna dyrekcja, jeszcze przed

---

Wystawa nieustająca

polsko-rolniczo przemysłowo-artystyczna.

Użalamy się na niedostateczny przemysł i stosunki handlowe, na brak środków do upowszechnienia dobrobytu, tak, jakby od nas samych nie zależało wprowadzenie go w rzeczywistość. Każdej ziemi mieszkańcy mogą w niepomyślnych nawet warunkach, oddziaływać pracą i usilnością przeciw ogólnemu zubożeniu i tworzyć środki lepszego bytu. Tego zabronić nikt nie może. Galicja zaś pod tym względem znajduje się w przyjaźniejszych okolicznościach od innych dzielnic polskich, i od niej samej zależy z tego położenia korzystać.

Wiadomo powszechnie, a co dokładnie wykazaliśmy na tem miejscu w roku zeszłym, jak w naszej epoce jedną z najpotężniejszych dźwigni postępu i zbliżenia się narodów w współzawodnictwie pracy i oświaty, stanowią wystawy, jak dalece one nadają wielki popęd przemysłowi i handlowi w różnych krajach. Jeden naród polski pozbawiony jest dotąd możności przedstawienia zbiorowego swych płodów przemysłu, rękodzieł i sztuki, która się tak świetnie rozwijać poczyna. Rozrzucone po różnych wystawach polskie przedmioty, nie dozwalają publiczności powziąć dokładnej wiadomości o stanie rolniczo-przemysłowym i artystycznym Polaków, o znacznym postępie, jaki zrobili w tych gałęziach produkcji, pomimo niedoli narodowej i ucisku obcych rządów. Taki stan rzeczy naprowadził na myśl praktyczną wielkiego użytku, założenia dla ziem polskich w środku Europy, w prześlicznej okolicy, w kraju przemysłowym, nam życzliwym, w gmachu Muzeum narodowego w Rapperswylu, wystawy nieustającej rolniczo-przemysłowo-artystycznej. Myśl tę zakomunikował założycielowi muzem jeden ze znanych zaszczytnie obywateli galicyjskich, a my uznawszy jej ważność, podjęliśmy i już kilkakrotnie staraliśmy się wykazać w gazecie pożytek z jej urzeczywistnienia.

Jest to w rzeczy samej, środek najpraktyczniejszy dla obeznania Europy z bogactwami, jakie w płodach surowych i w wyrobach Polska posiada, dla zawiązania licznych, bezpośrednich stosunków handlowych z Zachodem, ułatwionych pośrednictwem kantoru polskiego, przy wystawie założonego. Nie ma wątpliwości, że taka fundacja, wpływ ogromny wywierać będzie na dobrobyt krajowy, dając wielki popęd handlowi, przemysłowi i sztuce ziem naszych, dotąd dostatecznie nieznanym. Z czasem będą one wszystkie reprezentowane przez swoje okazy, albowiem korzyści materjalne w kwestji ekonomicznej usunąć muszą wszelkie trudności — i jak muzeum narodowe w Raperswylu, stało się już ogniskiem porozrzucanych po świecie ojczystych pamiątek i zabytków, tak wystawa nieustająca stanie się ogniskiem porozrzucanych po różnych wystawach polskich okazów przemysłu, rolnictwa i sztuki. Tysiące zwiedzających od tylu lat zakład muzeum narodowego, są rękojmią, iż wystawa liczyć się będzie na dziesiątki tysięcy. Dla artystów polskich stanie się ono źródłem korzyści, których są pozbawieni, nie mając za granicą sposobności wystawienia ciągłego utworów swoich, wraz z należytem objaśnieniem.

Widzimy z otuchą, iż niektórzy z naszych dostojników w kraju, gorliwie się zajmują tym pomysłem. Wykonanie jego kosztować będzie stosunkowo mniej od tego, co wydał jeden założyciel Muzeum narodowego na fundację, utrzymanie i rozwijanie tego zakładu, należącego dziś do najbogatszych w ojczyste pamiątki i materjały historyczne. Mając indygenat szwajcarski, będzie on w możności otrzymania dla Wystawy ułatwień, mianowicie co do tranzytu. W ogólności Zarząd muzeum zająłby się jak najgorliwiej jej uorganizowaniem, a wiadomo, że nie braknie mu na wytrwałości i energii, pomimo dotąd bardzo niedostatecznego poparcia w kraju. Żelazną pracą i wielką ofiarnością dokazał tego, że Zakład Muzeum zaszczytnie i świetnie Polskę reprezentuje, że dary historyczne od wielu lat ciągle są przesyłane, że liczba zwiedzających nieustannie wzrasta. W żadnym kraju podobna instytucja, podarowana narodowi, nie obarczyłaby wyłącznie, jednej osoby, olbrzymiem swem brzemieniem, ale wspólnemi siłami byłaby popieraną. U nas dzieje się przeciwnie, nie tylko, że trzeba wyzuć się ze swego mienia, zakładając tej doniosłości instytucją, ale po założeniu, po wielu latach istnienia i udowodnionego z niej pożytku, nie można doczekać się poparcia zbiorowego. Musi ono nastąpić i niewątpimy, że nastąpi i objawi się za pośrednictwem rocznej ofiary, tak, jak się te dzieje w innych krajach. Niech każdy da stosownie do swej możności, chociażby guldena, byle rocznie, a utworzy się fundusz, na utrzymanie i ciągły wzrost tej ważnej instytucji narodowej. Fundacja Muzeum i wystawy nieustającej uzupełniać się wtedy będą z wielkim dla kraju naszego pożytkiem. Poruszamy tu myśl zbiorowego poparcia w tej nadziei, iż ona zrozumianą zostanie powszechnie, że pobudzi ludzi dobrze myślących do działania w tym kierunku, jako też w tej nadziei, że petycja zaniesiona do reprezentantów naszych w sejmie, nie pozostanie bez echa, ale doczeka się pomyślnego załatwienia.

Przegląd teatralny.

Lilla Weneda, tragedja w 5. aktach J. Słowackiego; muzyka H. Jareckiego.

Przyrodnik rzucający ziarno drobnego nasienia w ziemię śledzi z radością i uwagą rozwój form kształtujących się pod naciskiem sił organicznych i bada z ciekawością każdą chwilę tego wzrostu ciągłego żywota roślinnego.

Jeżeli jednak badanie stopniowego rozwoju rośliny ciekawą jest rzeczą dla botanika, rozwój i metamorfoza kolejna jajka, z którego się owad wytwarza wzbudza interes w entomologu, to stokroć ciekawszą dla miłośnika i znawcy sztuki jest geneza powstawania i rozwijania się idei, która niby drobne ziarnko rzucone w ziemię z błyskawicznego pomysłu powstałego w umyśle autora wytwarza całość artystyczną, z jednego rysu pochwyconego mimowolnie nieraz, rodzi arcydzieło sztuki.

Rozwój idei i krystylizowanie jej w formy cielesne, ma w tym razie podwójne znaczenie, raz dlatego, że rzuca jaskrawe światło na charakter dzieła i twórcy swego w ogóle, i odsłania równocześnie tajniki powstania dzieł sztuki w szczególności. Badanie więc tego powstania i rozwoju pomysłu pierwotnego nie powinno być wcale obojętnem dla nas, a w tym razie musi być podwójnie interesującem, ileże mamy do czynienia z duchem tak odrębnego i samoistnego charakteru, z duchem takiej potęgi jak Juliusz Słowacki. Badanie rozwoju jego idei, może nam dać coś więcej jak studjum innych poetów, gdyż może odkryć jednę z tajemnic tego samodzielnego geniusza.

Już w przedmowie do „Balladyny" pisanej w r. 1838 w formie listu do autora Irydjona zapowiedział Słowacki, „że „Balladyna" jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Arjosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedji, czyli kronik dramatycznych, i jakkolwiek więc „Balladyna" była pierwszym utworem wykończonym tego cyklu, widać z miejsca, jakie jej w szeregu tych projektowanych dramatów naznaczył poeta, że pomysł do poprzedzić ją mających, miał już w myśli gotowy. Do tego cyklu miała należeć także Lilla Weneda, a jeżeli nie mylą wszelkie oznaki, sądzić możem, że poeta temu właśnie utworowi przeznaczył zająć miejsce prologu. Pomiędzy prologiem, a epilogiem, (który miała stanowić prawdopodobnie „Balladyna"), miejsce zostało puste, bo urywki jakie nam pozostały z Krakusa, nie mogą dać żadnego o zamiarze poety wyobrażenia, tem więcej, że z innych trzech albo nic, albo także nie wiele pozostało.

Otóż Słowacki zamyślał z bajecznej historji polskiej utworzyć szereg poematów dramatycznych, i zamiar ten wykonał też po części dając nam „Balladynę i Lillę. Te oba utwory, tak niezgodne jednak z wszelkim prawdopobieństwem historycznem, ze ścisłą logiką szykującą fakta w jakiś porządek, najlepiej dowodzą, że poeta nie czynił tego w jakimś zamiarze historjozoficznym, że nie myślał wcale wyjaśniać ciemne i niezrozumiałe dzieje bajeczne, ale obrał sobie ten temat jedynie z tego powodu, że fantazji swej bezgranicznej i nieokiełznanej, chciał zupełnie rozpuścić wodze, że wśród tych bajek znalazł tak ostre, dzikie i płomienne postacie, jakich nadaremnie szukał wśród świata dziejów prawdziwych, a jakich potrzebował koniecznie jego geniusz pełen ognia.

Dlatego też wytykać błędów historycznych poecie w tym razie nie wolno, bo wszelkie reguły, jakie dają pod względem trzymania się prawdy historycznej Arystoteles, Lessing i Rötscher nikną wobec dramatów, których temat wzięto z dziejów bajecznych. Byle tylko zachowana była zgodność faktów, w samym wnętrzu rzeczy, uchylone przeciwieństwo, poeta wypełnił wszystko, co do niego należy.

Dzieje bajeczne Słowackiego w niczem nie są podobne do tych, jakie nam przekazała gadka ludowa, prócz nazwisk (choć i te często są odmienne), nic tam prawie niema z tego, co przyjęto w opowiadaniu historji bajecznej. Ale to też nic dziwnego. Pominąwszy już to, że Balladyna powstała na tle znanej dobrze wiejskim niańkom bajki ludowej, i wywołana została jeszcze więcej, jak zauważa słusznie prof. A Małecki, poematami Chodźki i Mickiewicza, przypatrzmy się, z jakich drobnych szczegółów powstała Lilla Weneda, a zrozumiemy, dlaczego dzieje bajeczne Słowackiego są zupełnie odmienne od zwykle opowiadanych. Poeta, jak sam opowiada w przedmowie, widział niegdyś wśród pińskich błot ludzi wychudłych i zgłodniałych, spożywających łodygi lilij wodnych — ot i trzeci akt gotowy; przeczytał gdzieś tajemniczy, a sympatyczny nagrobek Julii Alpinuli i Lilla Weneda stanęła przed jego oczyma. Zarzuci nam kto, że takie szczegóły nie tworzą dramatu — prawda, ale to prawda względna, która dotyczy tylko nas na prozy wykarmionych łonie. Co innego Słowacki; jemu postać jedna, lub fakt jeden natychmiast kształtował się w olbrzymi dramat. Sam powiada, że Lilla była pierwszym i zasadniczym punktem wyjścia, z którego wypłynęło wszystko, gdy pisze: „Zaprawdę ci powiadam, jam tych mar nie wołał, przyszły same, przyprowadziła je z sobą biała Lilla Weneda, a ja, ujrzawszy ten tłum ludzi, harf złotych, hełmów, tarcz i mieczów dobytych; usłyszawszy głosy zmięszane dawno już wymordowanego ludu, wziąłem jedną z harf wenedyjskich do ręki, i przyrzekłem duchom powieść wierną i nagą, jaka się posągowym nieszczęściom należy."

A więc niemal z jednej postaci Alpinuli, chciałem powiedzieć: Lilli Wenedy wysnuł poeta cały dramat olbrzymi, zadziwiający niezwykłym pomysłem i nadzwyczajną siłą wykonania, z jednej cegiełki wybudował gmach niebotyczny, zadziwiający śmiałością i okazałością. To też geneza ta przypomina mimowolnie ową powieść o jabłku Newtona, lub herbatniczce Watta. Tam objaw znany każdemu, i fakt drobnej na pozór wagi wywołał odkrycie i wynalazek; tu szczegół maleńki utworzył dzieło sztuki. Snać geniusz każdy w jeden mniej więcej rzecz swoją rozwija sposób, bez względu na dziedzinę, w której nań przypadło działanie, bo względem tu jedynie znaczącym jest indywidualność autora.

Powiedzieliśmy wyżej, że dzieje bajeczne dlatego są po największej części tłem dramatów Słowackiego, ileże tło takie nie krępowało zupełnie fantazji poety, ale teraz dodamy, że prócz dogodzenia swej fantazji miał poeta nasz w tym razie cel inny, choć niestety zbyt często w w szczegółach zagadkowy, a mianowicie, mówiąc o przeszłości, rozjaśniać i przepowiadać przyszłość. Tu już Słowacki zdradza charakter nowy, i z dramatem nic wspólnego niemający, charakter wieszczy, który jest widocznie rozlany w całym utworze, pomimo tego, że szczegółów jego nie umiemy rozwiązać. Sam poeta, pisząc o projekcie napisania szeregu dramatycznych poematów na tle dziejów bajecznych Polski, powiada, iż chce „z Polski dawnej fantastyczną utworzyć legendę, z ciszy wiekowej wydobyć chóry prorockie."

I w istocie. Każdy, kto przeczyta Lillę Wenedę, musi spostrzedz pewną analogię pomiędzy owym wyrżniętym ludem Wenedów, który ginie pod naciskiem jakiejś siły fatalnej, pomimo tego, że niczem nie jest niższy (a może i o wiele wyższy) od swych ciemięzców, a naszem obecnem położeniem. Podobieństwa te uderzają nawet w wielu szczegółach drobnych, które dopiero uwydatniły się na scenie, a najlepiej dowodzi zamiaru poety obietnica owego mściciela, nazwanego Popielem, jakoby odpowiedź na ten proroczy frazes, który kazał napisać na pomniku w farze żółkiewskiej Jan Sobieski: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.*

Wprawdzie punkt ten odnoszą krytycy do dynastji Popielów, która miała nastąpić po Lechitach, i szukają rozwiązania pośredniego tej sprawy w „Królu duchu" ze względu, że dalszy szereg tych dramatycznych obrazów zaginął; my jednak bynajmniej takiemu tłumaczeniu nie sprzeciwiamy się, ale widzimy w Lilli wyraźnie jakieś symboliczne, sfinxowe przepowiednie o przyszłości naszego narodu. Ale przejdźmy wreszcie do dramatu.

Przedstawić walkę dwóch ludów w dramacie, ujętym w ściste karby prawideł sztuki, to pomysł zbyt olbrzymi i śmiały, którego wykonania podjąć się może tylko talent pierwszorzędny. Słowacki wyszedł zwycięzko w tym razie, geniusz jego podołał licznym trudnościom, jakie się nasuwały co chwila, i stworzył rzecz olbrzymią, która lubo w szczegółach może być błędną, w całości przypomina Ajschylowskie utwory, odmienne od tamtych tylko rozmaitością stanowiska obu poetów. Fatum w Lilli Wenedzie główną odgrywa rolę, i jeżeli cały naród Wenedów od początku samego żyje pod duszną atmosferą ślepego losu, to i w szczegó-

czasem przypadłości sprzedała lub zastawiła tę subwencję wierzycielom, a operę, jako niedogodną, chce pozbyć i narazić kraj i Reprezentację krajową na posądzenie i szyderstwo, już rozgłosu nabierające, że po 25 letniej walce z germanizmem, dostawszy w ręce tylko upragnioną siedzibę sztuki, — już po dwuletniem chromaniu ustępujemy ze wstydem z placu, na którym polska sztuka zajaśnieć lub przynajmniej przytułek znaleźć miała.

Przeto zważywszy, że dramat i komedja we Lwowie żadnej nie potrzebują subwencji, i własnemi dochodami utrzymać się mogą, tak jak się utrzymywały;

zważywszy, że obecna dyrekcja jest niemożliwą z powodu nieudolności udowodnionej, — dalej złamania kontraktu i działania na szkodę sztuki ojczystej;

zważywszy, że przeciwnicy sztuki polskiej, tylko czekają na ową chwilę, aby po rozwiązaniu opery polskiej we Lwowie, sprowadzić na nowo i usadowić niemiecką operę;

zważywszy, że sami artyści opery tutejszej wnieśli w ciągu ostatniej zimy prośby: do wysokiego Wydziału krajowego, do wysokiego c. k. Namiestnictwa, do Rady miejskiej i do administracji hr. Skarbka, iż są gotowi objąć prowadzenie opery na rachunek własny;

zważywszy, że dział dramatu i komedji, pobiera osobną subwencję w kwocie 4200 złr.;

zważywszy, że znani i akredytowani w świecie artystycznym ze zdolności i zasług artyści jak: pani Jakowicka, p. Ol. Niedzielski i inni, również gotowość oświadczyli objęcia opery na własny rachunek, byle im subwencję wypłacono;

zważywszy, że dyrekcje teatralne we Lwowie od dawien lat, zmieniają się w sposób niewłaściwy, ze szkodą teatru, fundacji hr. Skarbka i publiczności;

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Subwencja z funduszów krajowych w kwocie 12.000 złr. na byt dyrekcji teatru tylko pod warunkiem utrzymywania stałej opery polskiej we Lwowie wypłacaną;

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w razie potrzeby starał się o rozdzielenie przedsiębiorstwa teatralnego na dwa działy, a to: dramatu i komedji osobno, a opery osobno;

3) Przedsiębiorstwo teatralne ma być na przyszłość powierzane tylko w drodze publicznego konkursu, i to tylko takim osobom, które dadzą rękojmię przyzwoitego i odpowiedniego dotrzymania umowy kontraktowej.

Lwów d. 20. maja 1875.

Dwa osobne przedsiębiorstwa w jednym teatrze dają w każdym razie powód do najrozmaitszych kolizji. Musianoby temu zapobiedz, jedno przedsiębiorstwo robiąc głównem, a drugie od niego zawisłem, jak było dawniej między teatrem niemieckim a polskim we Lwowie, a co zawsze na szkodę zawisłego przedsiębiorstwa wypadnie. Zresztą sztuki ludowe ze śpiewami i operetki stanowią główne źródło dochodu. W razie rozdziału przedsiębiorstwa na dramat i operę, jak to było przed dwoma laty (hr. Łoś i hr. Cetner) dramat nie mógł dawać sztuk ludowych ze śpiewami, a opera operetek, co o wielkie straty przyprawiło oba przedsiębiorstwa. Stać by się to mogło jedynie wtedy, gdyby dramat utrzymywał osobne własne chóry i drugorzędnych śpiewaków, a opera również osobne, a przytem i kilkunastu artystów dramatycznych do operetek, co z wielkiem kosztem połączone. Dla tych powodów rozdział przedsiębiorstwa na dramat i operę uważamy za szkodliwy.

Za słuszną uważamy prośbę, ażeby opera była stała. Czteromiesięczny sezon opery polskiej we Lwowie jest bezsensem, bo wykonać się nie da. Tylko w krajach, gdzie są zorganizowane opery, z chórami i orkiestrami wędrujące, sezonowe, rzecz podobna da się przeprowadzić.

Korespondencja „Gze. Nar."

Poznań d. 20. maja.

Przyjęta na posiedzeniu Izby pruskiej dnia 10. maja w trzeciem czytaniu ustawa klasztorna w głosowaniu imiennem, opustoszy nieliczne nasze klasztory. Próżną była obrona polskich deputowanych: Emila Czarlińskiego z Prus zachodnich, i ks. dr. Respądka z Poznańskiego. Pierwszy wystąpił przeciwko projektowi do prawa, znoszącego klasztory, ze zwykłym sobie spokojem i dokładnem umotywowaniem. Drugi ze zwykłą mu energją gorącem słowem przemawiał. Głos jego, to niepokój, to oklaski, to głośne wołania z centrum, i bardzo słusznie! bardzo słusznie! wywołał; na szali jednak głosowania bynajmniej nie zaważył. Zniesienie uchwalono, a nasze zakonnice zabierają się do wyjazdu.

Wyjazd księcia biskupa Förstera z Wrocławia do austrjackiej części dyecezji swojej, a mianowicie do Johannisberg, nazywa prasa niemiecka ucieczką, w której był biskupowi pomocnym poseł górnośląski, hrabia Ballenstrem. Książę biskup ma zamiar zarządzać z Johannisberga całą dyecezją śląską, a więc i częścią jej pruską, co bardzo niepokoi władze pruskie, zwłaszcza odkąd się dowiedziały, że owym tajemnym delegatem papieskim, zarządzającym archidyecezją gnieźnieńską i poznańską, był właśnie wygnaniec biskup.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz, że tylko za zezwoleniem królewskiego prezesa naczelnego, wolno zbierać składki dla duchownych katolickich, którym pensje rządowe odebrane zostały. Postanowił więc rząd ogłodzić naszych księży. Wkrótce będą brać do kozy tych, którzy głodnego księdza nakarmią i podadzą mu kawałek chleba.

Dnia 11. b. m. rano przybył do wsi Wyszakowa landrat ze Środy, z komisarzem okręgowym z Zaniemyśla i sześciu żandarmami i zapowiedział, że szuka we wsi księdza dziekana Rzeźniewskiego, który w niej ma być ukryty. Pan Telesfor Karczewski, dziedzic Wyszakowa, zażądał, aby mu landrat pokazał rozkaz sądowy. Pokazawszy mu żądane pismo, zabrał się pan landrat z całym orszakiem do jak najściślejszej rewizji. Mieszkanie państwa Karczewskich przetrząśnięte całe, nawet pokoje samej pani i panien nie były od rewizji wolnemi. Dwór w tym czasie był przez landrata otoczonym. Księdza Rzeźniewskiego oczywiście nie znaleziono.

Ksiądz Gołębiewski, renegat, został pomimo oporu ludu urzędowym sposobem wprowadzony na proboszcza w Płużnicy dnia 8. maja, i przez landrata Stumpfelda z Chełmna, przez jego pomocnika policyjnego, smutnie znanego pana Rexa, przez sześciu żandarmów i przez całą kompanię wojska. Każdy żołnierz miał po czterdzieści ostrych naboi, i rozkaz strzelania do bezbronnych chłopów i niewiast, w odwodzie był jeszcze wóz z nabojami, co dowodzi, że wojsko przygotowało się na formalną bitwę z ludem. Obecnymi byli zastępcy patrona kościoła, protestanta Niemca. Z parafii całej nie zaszedł ani jeden katolik. W plebanii pozostawiono proboszczowi straż bezpieczeństwa, w osobie żandarma, który go ciągle pilnuje. Wojsko rozkwaterowane zostało we wsiach przyległych Orłowo i Ostrowo, i na dane hasło pospieszy do Płużnicy, strzelać i rabować w interesie narzuconego proboszcza. Pobliskie miasto Wąbrzeźno otrzymało załogę z Grudziądza. Wszystko więc przygotowano jakby do wojny.

Ks. biskup sufragan, dr. Cybichowski, bawiący dnia 15. za swe religijne przekonanie udał się na Wrocław, Drezno do Austrji. Wiadomo, że ks. biskup skazany został za poświęcenie olejów.

Dzienniki niemieckie udają, że wierzą w zamach krakowski. Nikczemna tutejsza *Ostd. Ztg.* powtarza za innemi półurzędowemi dziennikami: „że spiskowi w zamierzonym atentacie przedsiębrali zamach swój wykonać, nietylko na osobie kanclerza Bismarka, ministra Falka, ale i na osobie cesarza (!!!); i że naczelnikiem tego kompletu wymieniają krewnego ś. p. arcybiskupa Dunina". Dziennik *Post* niby to stwierdza te wszystkie wieści. Należałoby sięgnąć na dno tej całej intrygi strasznej, do której wmięszaną została i policja krakowska, z panem Englischem na czele, i rzeczywistą prawdę szkarady zbadać. My tutaj wyobrażenia o takiej nie mamy zbrodni, i nikt jej nie daje wiary. Aresztowany w Krakowie przez p. Englischa Dunin, i wydany Prusakom, którzy go powieźli do Berlina, nigdy, jak nam piszą z Krakowa, nie zajmował się polityką. Jest to młodzieniec, lubiący się bawić. Bilard i karty są jego jedynemi rozrywkami. Nie odznacza się bynajmniej religijną gorliwością. Zdaje się więc, że policja pruska, knująca spiski, źle i tym razem trafiła. Czeka ją podobna, jak z Westerwellem, kompromitacja.

O mniemanym spisku tym piszą do *Schlesische Presse* z Berlina: „Co do zamierzonego spisku, o którym od dni kilku donoszą dzienniki, mogę z jak najwiarogodniejszego donieść źródła, że takowy powziętym został w Warszawie, a tamtejsza policja wytropiła ślad właśnie w chwili, gdy dwaj spiskowcy, niejakiś Dunin i Wawrzynek, byli na wyjeździe do Berlina przez Wrocław, w celu wykonania zamachu. Policja moskiewska zawiadomiła o tem natychmiast niemieckiego konsula w Warszawie, barona Rechenberga, który telegrafował nietylko zaraz do Kanclerskiego urzędu, ale nadto wsiadł z sekretarzem konsulatu do tego samego pociągu, którym udali się spiskowcy do Wrocławia. We Wrocławiu zażądał baron Rechenberg pomocy policji, celem śledzenia spiskowców, którzy zmiarkowawszy co się święci, najbliższym pociągiem udali się nie do Berlina, ale do Krakowa, lubo w Wrocławiu zastali telegram, donoszący im, że przeznaczone im pieniądze wypłacone będą w Berlinie. Ponieważ baron Rechenberg zachorował w Wrocławiu, urzędnicy policyjni wrocławscy udali się za spiskowcami do Krakowa. W Wrocławiu nie aresztowano spiskowców dla tego, że nie miano jasnych dowodów na ich zbrodnicze zamiary. W Krakowie aresztowano już jednego spiskowca."

Widzicie więc z tego, że do tego spisku należą aż trzy policje sąsiednich państw, przymierze, których jest tak chwalone przez lwowską *Ojczyznę*, i ku powiększeniu sławy pana Andrassego. My z naszej strony dodamy do wiadomości niemieckich gazet: że niepojętą jest rzeczą, dlaczego policja moskiewska i pruska, trzymając, jak się zdaje, wszystkie nici tego spisku w ręku, nie wychwytała dotąd zbrodniarzy, i zaszczyt ten pozostawiła austrjackiej policji w Krakowie? Cała ta historja wywołała nader przykre oburzenie w kołach polskich i w ogóle katolickich. Czasy knowań spisków *a la* Bärensprung powróciły. Policja z każdego słowa wysnuwa nić intrygi. Teraz już nie z emigracji, o której wie, że nie odznacza się gorliwością katolicką, wyprowadza spiski, ale z kraju, pobożnego Krakowa. Mamy mocną nadzieję, że ta ohydna policyjna komedja zakończy się zupełnem wyjaśnieniem prawdy, to jest okazaniem, że Polakom obojętnem jest życie Bismarka, Falka i innych wielkich tego świata. Z ich stanowiska rzeczy biorąc, życzyć należy, ażeby ci panowie najdłużej żyli. Im bowiem dłużej żyć będą, tem więcej szalonych prób i głupstw robić będą, tem mocniej jedność niemiecką podkopywać, i istnienie militarnego nam nieprzyjaznego państwa narażać będą. Niechaj więc jak najdłużej żyją.

Posiedzenia sejmowe.

Dwudzieste siódme posiedzenie d. 24. maja rano.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 40.

Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Redaktorowie czasopisma *Dzwonek* i *Zgoda*, o subwencję 400 złr. 2) Kuźmiński Jacenty, naczelnik gminy Kowalówka z zażaleniem przeciw inspektorowi szkół, o zhańbienie go i spowodowanie obłożenia go trzydniowym aresztem. 3) Petycja zbiorowa publiczności lwowskiej, o utrzymanie stałej opery we Lwowie. 4) Bohorodczany gmina miejska, o wyjednanie u Wys. rządu zatwierdzenia istniejących od wieku jarmarków. 5) Brzesko, rada gminna o subwencję, a przynajmniej pożyczkę na przeistoczenie budynku szkolnego.

Petycje te odesłano według przedmiotów do właściwych komisji, a mianowicie do budżetowej, petycyjnej i edukacyjnej, petycję zaś gminy Bohorodczany odesłano do Wydziału krajowego, do dalszego traktowania.

Na porządku dziennym rozprawa szczegółowa nad projektem wykupna prawa propinacji.

Sprawozdawca komisji propinacyjnej p. Krzeczunowicz.

Komisarz rządowy. Nie zabierałem głosu w ogólnej dyskusji, mając przekonanie, że sejm nie zechce przejść do porządku dziennego nad projektem komisji, co byłoby przejściem do przządku dziennego nad całą sprawą zniesienia wyłączności prawa wyszynku, wszyscy bowiem mowcy, którzy przemawiali, uznawali konieczność zniesienia, którą to konieczność uznaje także cały kraj, a i rząd również uznaje konieczność usunięcia tej zapory wolnemu rozwojowi przemysłu, tak ważnego w naszym kraju rolniczym. Kwestja ta od lat tylu była wszechstronnie zbadaną, kraj oświadczył się przeciw przyjęciu jakichkolwiek ciężarów na fundusz krajowy, gdyby więc i nad tym projektem, który tak nieznaczne proponuje wynagrodzenie, sejm przeszedł do porządku dziennego nad samem zniesieniem, bo ten projekt dochodzi już do ostatnich granic, do jakich pod tym względem dojść można. Nie pojmuję jakim sposobem, jeżeli ci, którzy na tym projekcie ponoszą stratę, zgadzają się, mogą inni imieniem kraju, na którego korzyść to zniesienie następuje, występować przeciwko temu projektowi?..

Jeden z mowców podał wczoraj w wątpliwość prawną podstawę tego prawa. Widzę potrzebę odpowiedzieć na to, że patent z r. 1838, który znosił *Bier- und Brandweinzwang*, nie odnosił się do Galicji, bo w Galicji taki przymus wcale nie istniał, patent ten zatem nie zniósł prawa propinacji, który jest czem innem, szło tylko o jego uregulowanie, rozporządzeniem zaś z r. 1849 uznano prawo to w zupełności.

Rząd, widząc konieczność zniesienia tego prawa, wniósł do tej Izby projekt, oparty na zasadach, przez nią uchwalonych, dzisiejszy projekt różni się w niektórych punktach od projektu rządowego, rząd przecież nie widzi powodu, żeby na ten projekt zgodzić się nie mógł. Mowca obszerniej wykazuje różnice obu projektów, i przyczyny, które skłaniają rząd do przychylenia się do wniosku komisji, zastrzega sobie jednak głos co do jednego jeszcze artykułu.

Art. 1. Wniosek komisji brzmi: Prawo propinacji ma być zniesione za wynagrodzeniem (§§. 4. i 5.)

Poseł Wężyk zapowiada, że tylko do tego i 40 art. stawiać będzie poprawki, co do tego artykułu, żąda aby powiedziano: „Wyłączność prawa wyrobu i wyszynku napojów propinacyjnych ma być zniesioną za wynagrodzeniem za lat dwadzieścia sześć", a to dlatego, że projekt nie prawo propinacji, tylko wyłączność znosi.

Poseł Kowalski zastrzega, żeby nie cytować art. 4, gdyż może ten artykuł będzie odrzucony, zatem uchwałę co do umieszczenia cytatu trzeba powstrzymać, żeby to o art. 4. nie przesądzało.

Poseł Tyszkowski popiera poprawkę p. Wężyka i twierdzi że prawo propinacji może być wyłącznem lub niewyłącznem.

Poseł Cywiński jest przeciwny odrzuceniu art. 4, gdyż stanowi on jedną z podstaw wynagrodzenia.

Poseł Kowalski odpowiada, że nie chce nic przesądzać, tylko żąda zawieszenia uchwały, co do zacytowania tego artykułu.

Poseł hr. Golejewski uważa, że p. Kowalski zupełnie niepotrzebne zrobił zastrzeżenie, bo wzmianka o art. 4 bynajmniej decyzji Izby co do tego artykułu nie przeszkadza.

Komisarz rządowy oświadcza się imieniem rządu przeciw poprawce p. Wężyka.

Po kilku słowach p. Wężyka do faktycznego sprawozdania i przemówienia sprawozdawcy, który wyjaśnił, że wyłączność wyrobu i wyszynku jest właśnie prawem propinacji i dlatego, komisja wolała to ogólnie wynagrodzić odrzucono poprawkę p. Wężyka, a przyjęto bez zmiany artykuł komisji. Następnie przyjęto bez zmiany:

Art. 2. Wyrób napojów propinacyjnych staje się od dnia wejścia w życie tej ustawy, z ograniczeniami w niej postanowionemi, przedmiotem wolnego przemysłu.

Według wniosku komisji brzmi:

Art. 3. Propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych jeszcze przez lat 26, licząc od dnia, w §. 17. wskazanego.

Po upływie tego 26letniego perjodu ustaje to prawo raz na zawsze.

Poseł Piliński oświadcza, że głosował za przejściem do porządku dziennego nad projektem komisji, obecnie zaś stawia poprawkę do art. 3. żądającą, żeby gminom służyło prawo po upływie tych lat 26 nakładania dodatków konsumcyjnych do wysokości obecnego propinacyjnego dochodu.

Poprawkę tę popierają włościanie.

Komisarz rządowy oświadcza się przeciw tej poprawce, bo prawo nakładania takich dodatków wynika z ustawy gminnej, wzmianka więc o tem w tej ustawie byłaby zbyteczną a nadto, że określenie „do wysokości obecnego dochodu propinacyjnego" spowodowałoby trudności w praktyce.

Po przemówieniu sprawozdawcy poprawka p. Pilińskiego upadła, artykuł bez zmiany przyjęto.

Następuje według projektu komisji:

Art. 4. Kto na dniu wejścia w życie tej ustawy będzie właścicielem majętności, stanowiącej odrębne ciało hipoteczne, z którem połączone jest prawo propinacji, albo będzie właścicielem propinacyjnego prawa wyszynku w pewnej miejscowości, ten lub jego prawonabywca, pozostanie po upływie perjodu §. 3. wskazanego, przy prawie rzeczowem szynkowania gorących napojów (z wyjątkiem wina) w jednym szynku, w obrębie tejże samej majętności lub miejscowości; a jeżeli majętność, stanowiąca jedno ciało hipoteczne, rozciąga się na więcej niżeli jedną gminę, przy takiem samem prawie w każdej gminie.

P. Antoniewicz wnosi opuszczenie tego paragrafu, uważając, że zatrzymanie go byłoby zatrzymaniem prawa propinacji i żąda imiennego głosowania.

P. Kocyłowski. Jeżeli Wysoka Izba ten paragraf przyjmie, to wówczas ten paragraf będzie rzucał złe światło na całą ustawę, i wytworzy nienawiść jednych ku drugim (wrzawa). Mowca jest za odrzuceniem tego artykułu.

Poseł ks. Stępek. Stosownie do mojej wczorajszej przemowy, jestem za opuszczeniem tego artykułu, gdyby zaś przyjętym został, będę stawiał poprawki do art. 13, 15. i 18.

Po kilku słowach p. Kabata przemawia p. Kowalski za odrzuceniem artykułu, gdyby zaś utrzymanym został, zapowiada poprawkę, mającą na celu podwyższenie opłat od szynków, utrzymujących wyszynk propinacyjny z tytułu prawa propinacji.

Poseł hr. Golejewski, humorystycznemi uwagami zbija pp. Kowalskiego i ks. Zaklińskiego. Z wywodów p. Kowalskiego mowca wyprowadza, że gdyby one były słuszne, toby należało protegować wszystkich złodziei, a ks. Zaklińskiemu z powodu jego wywodów prawniczych, przypomina anegdotkę o pewnym kardynale, który jakkolwiek był bardzo wykształconym człowiekiem, jednakże prochu nie wynalazł. Co do posła ks. Stępka to ten, gdyby był swoje kazanie nie w sejmie ale na odpuście powiedział, to byłby pobałamucił pojęcia, gdyż propinacja, a pijaństwo to co innego, i choć propinację zniosą, to szynki będą, a zdaje się nawet, że ich będzie więcej niż jest. Zniesienie karczem to inna kwestja, ale gdyby karczmy zniesiono, to i tak ktoby się chciał upijać, upijałby się według gustu. Że zaś są panowie, którzy się oświadczają za odjęciem tego jednego szynku właścicielom, to ja sądzę, że z tego nie wstręt do pijaństwa ani miłość ludu, ale inna szatańska nóżka wygląda, idzie tu o to, żeby tym co własność posiadają, odebrać ją, a nic nie dać. (Wrzawa. Protestacje. Liczne brawa).

Poseł ks. Zakliński odpowiada w kilku słowach hr. Golejewskiemu, zaś p. Tyszkowski broni artykułu według wniosku komisji, po czem uchwalono zamknięcie dyskusji, a że 5 mowców zapisanych jest jeszcze do głosu, wybrano zatem jeneralnych mowców, p. Madejskiego za wnioskiem komisji, i ks. Krasickiego przeciw.

Po przemówieniach tych mowców, oraz sprawozdawcy, przystąpiono do imiennego głosowania.

Za odrzuceniem art. 4 to jest za odjęciem właścicielom prawa posiadania jednego szynku, głosowali pp. Antoniewicz, Biłous, Bodnar, Drozd, Fecak, Fortuna, Hajdamacha, Halka, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jaworski Paweł, Jędrzejowski, Kaczała, Kerepin, Kobylarz, Kocko, Kocyłowski, Kowalski, Kozanowicz, Krasicki, Krzyżanowski, Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Mandyczewski, Michalski, Oskard, Pełech, Pietruszewicz, Siwiec, Spławiński, Stępek, Szaszkiewicz, Turczyn, Włodek. Wiśniowski, Zakliński, Żołądź.

Art. 4. przyjęty zatem został większością 84 głosów przeciw 44.

Następny artykuł brzmi:

Art. 5. Właściciele prawa propinacji otrzymają za zniesienie tego prawa, z końcem perjodu §. 3. oznaczonego, wynagrodzenie z funduszu propinacyjnego, według tej ustawy zebranego który rozdzielony będzie między nich, w miarę obliczonego czystego dochodu z prawa propinacji, które każdy z nich posiadał.

Dochód ten obliczony będzie z przeciętnego dochodu w sześciu latach od 1869 do 1874 włącznie, po odtrąceniu przeciętnej z tychże 6 lat kwoty rocznego podatku z dodatkami państwowemi, krajowemi i indemnizacyjnemi.

Poseł Antoniewicz zaczyna zwracać uwagę sprawozdawcy na jakąś niesprawiedliwość ale przestrzeżony przez sąsiadów, że mówi od rzeczy, urywa mowę.

Poseł ks. Pełech nie może pojąć, dlaczego tutaj położono lata 1869 do 1874, kiedy w projekcie z r. 1873 były położone lata 1867 do 1872, i wnosi, żeby dochód z lat tamtych przyjąć za podstawę.

W poparciu tej poprawki ks. Pełecha, wstaje tylko sam ks. Pełech. (Śmiech.)

Artykuł przyjęto według wniosku komisji.

Następne artykuły przyjęto bez dyskusji, na wniosek hr. Wodzickiego *en bloc*.

Art. 6. Dla oznaczenia czystego dochodu z prawa propinacji, ustanowioną będzie komisja krajowa we Lwowie i komisje miejscowe.

Art. 7. Komisja krajowa składa się z c. k. namiestnika lub delegowanego przezeń zastępcy jako przewodniczącego i z sześciu członków, mianowicie: dwóch urzędników politycznych, których oznacza namiestnik, dwóch delegatów, wskazanych przez Wydział krajowy, jednego radcy wyższego sądu krajowego lwowskiego, którego oznacza prezydent tegoż sądu, i jednego zastępcy uprawnionych, którego powołuje namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Członkowie komisji mają zastępców w ten sam sposób powołanych.

Członkowie komisji nie pobierają wynagrodzenia za czynności w tej komisji.

Komisji krajowej będą dodani urzędnicy konceptowi, rachunkowi i manipulacyjni.

Art. 8. Do powzięcia uchwały w komisji krajowej, potrzebna jest obecność przewodniczącego i przynajmniej pięciu członków lub ich zastępców.

Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów. Przewodniczący nie głosuje; lecz w razie równości głosów staje się uchwałą to zdanie, do którego się przychyli.

Jeżeli przy równości głosów zachodzi różnica zdań tylko co do wysokości cyfry, przewodniczący może przyjąć cyfrę średnią.

Art. 9. Komisja krajowa ustanawiać będzie komisje miejscowe w miarę potrzeby.

Komisja miejscowa składa się z urzędnika politycznego, którego mianuje namiestnik, i z przydanego mu pisarza zaprzysiężonego.

Art. 10. Po wejściu w życie niniejszej ustawy, zawezwie c. k. namiestnik posiadaczy prawa propinacji edyktem, ogłoszonym w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, ażeby w terminie nieprzekraczalnym 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu przedłożyli komisji krajowej zgłoszenia, wykazujące czysty dochód z propinacyjnego prawa wyszynku, z lat 1869 do 1874; gdyż ci, którzy nie podadzą zgłoszenia w terminie powyższym, ponosić będą sami koszta wyśledzenia dochodu.

Art. 11. Komisja miejscowa rozpoznaje przydzielone jej od komisji krajowej zgłoszenia wyśledza czysty dochód z propinacyjnego prawa wyszynku (§. 5) dla każdego ciała hypotecznego z osobna, a jeżeli prawo propinacji nie jest połączone z majątkiem, stanowiącym odrębne ciało hypoteczne, dla każdej osoby, prawo propinacji posiadającej. Za podstawę do wyśledzenia czystego dochodu ma być przyjęty ten dochód, który służył do wymiaru podatku dochodowego.

Komisja, gdy się przekona, że dochód, który służył do wymiaru podatku z rzeczywistym się nie zgadza — ma cyfrę cystego dochodu rzeczywistego wyśledzić z kontraktów dzierżawnych lub innych dokumentów.

Jeżeli dochód z propinacyjnego prawa wyszynku połączony był z innemi dochodami — n. p. z dochodem z młyna, zajazdu i t. p. — wyśledzi komisja, ile w ogólnej sumie dochodów mieści się innych dochodów, a ile pozostaje jako dochód z propinacyjnego prawa wyszynku.

Art. 12. W razach potrzeby może komisja miejscowa powołać do oszacowania czystego dochodu znawców, których mianuje namiestnik.

Ci znawcy będą zaprzysiężeni i mają pobierać dyety i wynagrodzenie kosztów podróży. Wysokość tych należytości i warunki ich poboru oznaczy komisja krajowa.

Art. 13. Komisja krajowa rozpoznaje akta, przez komisję miejscową zdziałane, zarządza w razie potrzeby dochodzenia uzupełniające i wydaje orzeczenie o czystym dochodzie z prawa propinacji i o prawie, zastrzeżonem w §. 4.

Orzeczenia takie mają być wydane osobno dla każdego majątku, tworzącego odrębne ciało hipoteczne, a jeżeli prawo propinacji nie jest częścią składową takiego majątku, orzeczenie będzie wydane dla osoby uprawnionego.

Art. 14. Od orzeczenia komisji krajowej służy rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, który ma być podany do komisji krajowej w terminie nieprzekraczalnym dni 30. licząc od dnia, w którym orzeczenie zostało doręczone. W ten termin nie będą wliczone dnie, które zajmie przesyłka rekursu pocztą.

Koszta dochodzenia, rekursem spowodowane, ponosi w razie odrzucenia strona, która rekurs wniosła.

Art. 15. Spory prawno-prywatne, odnoszące się do prawa propinacji, należą do drogi prawa.

Jeżeli co do prawa propinacji zachodzą sprzeczne między sobą roszczenia kilku osób, rozprawa będzie przeprowadzona w komisji z tym, który jest w posiadaniu faktycznem tego prawa.

Gdyby oznaczenie czystego dochodu z prawa propinacji, lub przyznanie prawa, w §. 4. zastrzeżonego, zawisło od poprzedniego rozstrzygnięcia sporu prawno-prywatnego, komisja krajowa wyda orzeczenie według ostatniego faktycznego stanu posiadania i wyznaczy termin nieprzekraczalny, przynajmniej trzymiesięczny, w którym pozew dla rozstrzygnienia sporu ma być wniesiony do sądu właściwego i dowód tego wniesienia przedłożony komisji krajowej; w przeciwnym razie bowiem orzeczenie komisji stanie się prawomocnem.

W razie wydania wyroku sądowego należy zastosować się do niego przy ostatecznem orzeczeniu o czystym dochodzie z prawa propinacji i o przyznaniu prawa, w §. 4. zastrzeżonego.

Art. 16. Orzeczenia prawomocne, ma komisja krajowa udzielać Wydziałowi krajowemu, jako dyrekcji funduszu propinacyjnego.

łach niemniej razi ta ciągła przypadkowość, która wali grom po gromie na nieszczęśliwy naród. Lud ten z góry przeznaczony został nie przez poetę, ale przez los na tragicznego bohatera, który musi upaść pod brzemieniem nieszczęścia, musi ponieść ostatecznie klęskę i umrzeć na stosie.

Niewłaściwość tę jednak, którą podniósł prof. Małecki, łagodzi po części jedna okoliczność, a mianowicie wzgląd na stan obu stron walczących. Lechici nie są w niczem wyżsi od swoich przeciwników, przeciwnie, może nawet więcej w nich wad by się dało spostrzedz niż w Wenedach, ale Lechici przecież jednem przewyższają naród Wenedów — czynem. Walka jest ich żywiołem, oni z szyszakiem i mieczem zrośli się niby Spartanie. A Wenedzi? Naród ten upadł zupełnie na duchu, [illegible] sam w sobie, [illegible] ani jednego męża, a ich jedynym bohaterem jest już tylko kobieta. Czyn jego i działanie jest w sercu i zapale kobiety, ale czyn ten nie wyrasta się więcej [illegible] potęgą męską na zewnątrz. Działanie więc, czyn i ruch zwalczają w tym razie bezwładność absolutną i dlatego to z całego narodu Wenedów zostaje przy życiu tylko kobieta, która przez cały ciąg dramatu wołała do czynu, niegdyś tylko — Roza Weneda, owa wieszczka ludu, z której ma się narodzić — mściciel.

Należałoby jeszcze na zakończenie skreślić charaktery głównych osób w dramacie, ale chcąc uniknąć powtarzania odsyłamy czytelników do dzieła prof. Małeckiego o Słowackim, za którym musielibyśmy chyba powtórzyć wszystko co powiedział. Przed zamknięciem sprawozdania naszego jednak jeszcze słowo.

Krytyka dotąd zamało zwracała uwagi na Gwinonę, a przecież to postać o stronie Lechitów główną odgrywająca rolę, a postać i z innych względów ciekawa. Ktoby uważał Gwinonę za demona płci żeńskiej myliłby się mocno. Gwinona ma powody do zemsty i okrucieństw, a lubo srogość jej w naturze, to niemniej srogość tę wywodzą rozdrażnia i wymawia śmierć Salmona. Salmon nie wchodzi na scenę i [illegible] Gwinony, której okrucieństwo spełniane w przeciwnym razie dla samej tego miłości bywałoby [illegible], a temsamem szkodliwem dla sławy poety.

Przedstawienie piątkowe Lilli Wenedy wypadło w ogóle, — możemy to z czystem powiedzieć sumieniem—fatalnie! Wolelibyśmy niewidzieć lepiej arcydzieł takich na scenie, aniżeli patrzeć na taką reprezentację. Wobec tak słabego personalu dramatycznego, jak teraźniejszy, przedstawiać Lillę znaczy tyle, co malować statuę Michała Anioła pokostem, znaczy popełnić zbrodnię.

Nie wiemy kto był reżyserem w chwili przedstawiania Lilli, lub kto jest nim dzisiaj i nie dopytujemy się o to wcale, osoba nie zmienia zupełnie faktu; to pewna jednak, że gorszej i bardziej niestosownej obsady ról nie można było wymyśleć.

To też pomimo wysileń p. Ładnowskiego, który wprawdzie mógł być jedynie przedstawicielem Derwida przy teraźniejszych stosunkach, ale którego sumienne zrozumienie roli niemogło przecież zastąpić braku głosu, który szczególnie dawał się uczuwać mocno w olbrzymiej sprzeczce z Gwinoną, pomimo więc wysileń p. Ladnowskiego i panny Deryng, której tą razą zupełnie nieodpowiednia jej talentowi przypadła rola, całość wypadła okropnie. O pani Ł. która płakała od pierwszej do ostatniej sceny, mówić zupełnie nie można. Gra jej usuwa się z pod krytyki, jako na wskróś błędna i jednostajna. O panu Zamojskim także trudno cośkolwiek powiedzieć, bo artysta ten nie miał wyobrażenia żadnego o swej roli, a Gwinona całkiem niewłaściwie dostała się w ręce pani Aszpergerowej. Radziliśmy, aby rolę tę oddać na przyszłość pani Nowakowskiej, tak jak rolę Lilli pannie Deryng, chociaż i wtedy nie ręczymy za powodzenie, bo dla obsady innych ról nie widzimy sił odpowiednich w personalu teraźniejszym. i najlepiej by było odłożyć przedstawienie Lilli — na lepsze czasy.

Mamy jeszcze mówić o muzyce p. Jareckiego. Zaiste, gdyby nie p. Jarecki, publiczność niewiele wrażeń by wyniosła z piątkowego przedstawienia, to jedno bowiem tylko co pogodziło ją z teatrem i zatrzymało słuchaczów do końca. Szkoda tylko, że wiele z tych myśli pięknych zginęło wśród uwagi zwracanej na przedstawienie, bo sam akompaniament towarzyszący miejscom, podnioślejszym akcji scenicznej był w niektórych miejscach bardzo szczęśliwy, stosowny i pełen nastroju chwili. Szczególnie jednak zachwyciły publiczność dzika i potężna, a przytem pełna uniesienia i zapału pieśń wróżki i chór harfiarzy uderzający w tony pełne rozpaczy i zgrozy, wśród huku piorunów i syczenia błyskawic.

Bolesław Spausta.

Wywołał dyskusję następującą.

Art. 17. Dzień, w którym orzeczenia o wysokości dochodu z prawa propinacji, dla wszystkich uprawnionych wydane, staną się prawomocnemi, poda komisja krajowa do powszechnej wiadomości edyktem, zamieszczonym w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, tudzież w urzędowej Gazecie wiedeńskiej, i ogłosi w tym edykcie, że od dnia 1. stycznia lub 1. lipca, który nastąpi po ogłoszeniu edyktu, rozpoczyna się perjod lat 26, w § 3. wskazany.

Poszczególne, ostatecznie nie załatwione sprawy ustanowienia czystego dochodu z prawa propinacji, tudzież w toku będące spory o to prawo (§ 15) nie wstrzymują rozpoczęcia rzeczonego perjodu.

Poseł Gross wnosi opuszczenie w pierwszym ustępie wyrazu „wszystkich.“

Poseł Madejski proponuje, żeby zamiast „dla wszystkich uprawnionych“ powiedzieć: „dla uprawnionych w całym kraju.“

Poprawkę p. Madejskiego przyjmuje komisja i przystępuje do niej p. Gross.

Artykuł z tą poprawką po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto.

Art. 18. według wniosku komisji brzmi:

Komisja krajowa będzie udzielać orzeczenia prawomocne, wydane dla majątków tworzących ciała hipoteczne, właściwym sądom hipotecznym, które mają z urzędu przy każdym takim majątku uwidocznić w księgach hipotecznych, że prawo propinacji ustaje z upływem perjodu, w § 3. wskazanego, że właściciel tego majątku ma prawo do wynagrodzenia w pieniądzach, niniejszą ustawą wskazanego, a po upływie rzeczonego perjodu pozostanie prawo, zastrzeżonem w § 4.

P. Antoniewicz wnosi, aby po wyrazach w § 3. wskazanych dodać: „w każdym razie po upływie r. 1905.“

P. Męciński wykazuje, że zwichnęłoby to całą ustawę, bo byłoby 30 lat zamiast 26 i pewnego koniecznego perjodu, który w każdym razie będzie krótszym niż lat 4.

Poprawka p. Antoniewicza nie została poparta, artykuł według wniosku komisji przyjęto.

Dalej przyjęto bez zmiany:

Art. 19. Na spłacenie wynagrodzenia, pokrycie wydatków, połączonych z wyśledzeniem czystego dochodu z prawa propinacji, i kosztów zarządu, utworzony będzie fundusz propinacyjny.

Fundusz ten powstaje:

a) z rocznych opłat od szynkarzy;

b) z jednorazowych opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni;

c) z grzywien, nakładanych na przestępstwa w sprawach propinacyjnych.

Art. 20 według wniosku komisji brzmi:

Każdy szynkarz, wykonywający wyszynk propinacyjny (czy to jako posiadacz prawa propinacji, lub jako dzierżawca, czy też jako szynkarz od posiadacza, albo dzierżawcy ustanowiony) — ma opłacać od tego wyszynku w miejscowościach, liczących mniej niż 1000 mieszkańców po 10 złr., w miejscowościach liczących od 1000 do 5000 mieszkańców po 15 złr., w miejscowościach liczących więcej niżeli 5000 mieszkańców, po 20 złr. rocznie. Opłacie tej nie podlegają szynkarze, ustanowieni na czas jarmarku lub odpustu.

Kto wykonywa wyszynk gorących napojów z innego tytułu, niżeli z tytułu prawa propinacji, ma opłacać w miejscowościach liczących mniej niż 1000 mieszkańców po 60 złr., w miejscowościach liczących od 1000 do 5000 mieszkańców po 80 złr., w miejscowościach liczących więcej niżeli 5000 mieszkańców po 100 złr. rocznie, bez różnicy, czy wyszynk jest wykonywany jako przemysłowość samoistna, lub jako akcesorjum innej przemysłowości. Tej opłacie nie ulegają ci, którzy wykonywają wyszynk samego tylko wina.

Należytości te mają obowiązani opłacać od dnia 1. tego miesiąca, który nastąpi po upływie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej, aż do dnia, w którym upłynie perjod, w § 3. wskazany.

Poseł Skrzyński. Artykuł ten jest czarną plamą na dość ciemnem tle tej ustawy, zawiera bowiem rażącą niesprawiedliwość. Wiadomo że w górach trzeba mieć 6 do 8 szynków, aby mieć taki dochód, jaki szynk jeden przynosi w innych okolicach, tymczasem wynagrodzenie wymierzone jest od dochodu, a opłaty od liczby szynków. Dla usunięcia tej niesprawiedliwości, mowca wnosi poprawkę, ażeby za podstawę do wymiaru opłaty od wyszynku trunków propinacyjnych, służył czysty dochód z tychże szynków, obliczany na podstawie fasji. Mowca prosi, ażeby cały ten artykuł wraz z jego poprawką odesłano napowrót do komisji.

Poseł ks. Szaszkiewicz jest za usunięciem ustępu, który uwalnia od opłaty szynkarzy jarmarcznych i odpustowych.

P. Abrahamowicz wnosi, aby opłaty wynosiły nie 60, 80 i 100 złr., lecz 80, 90 i 100 złr.

Poprawki posła Skrzyńskiego nie poparto.

P. Gross uznaje słuszność poprawki p. Skrzyńskiego, a jest zdania wbrew przeciwnego p. Abrahamowicza i chciałby, żeby opłaty od szynkarzy nie z tytułu prawa propinacji szynkujących, wynosiły 60, 100 i 160 złr.

P. Cywiński przemawia przeciw poprawce p. Abrahamowicza i jest za opuszczeniem ustępu o szynkarzach jarmarcznych i odpustowych.

Komisarz rządowy mówi za przyjęciem wniosków komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy marszałek jeszcze raz na żądanie przez Izbę poparte, otwiera dyskusję nad poprawką ks. Szaszkiewicza.

P. hr. Męciński gorąco popiera tę poprawkę, p. Tyszkowski jest za utrzymaniem wniosku komisji, przemawia dalej p. Wężyk i powtórnie komisarz rządowy, następnie p. Grocholski wnosi oznaczenie opłaty na szynkarzy jarmarcznych i odpustowych po 1 złr. dziennie, przeciw czemu mówi hr. Baum. Ks. Szaszkiewicz zgadza się na poprawkę p. Grocholskiego, którą znów p. Tyszkowski uważa za zgubną i którą następnie po przemówieniu sprawozdawcy upada.

Art. 20 przyjęto w stylizacji komisji, ustęp jednak odnoszący się do szynkarzy jarmarcznych i odpustowych, upadł.

Dalej następuje:

Art. 21. C. k. starostwo wymierza opłaty w § 20 ustanowione, zawiadamia o tem obowiązanych i udziela wykaz należytości wymierzonych w jednym egzemplarzu c. k. urzędowi podatkowemu, w drugim Wydziałowi krajowemu.

Przeciw wymiarowi należytości służy tak obowiązanemu do opłaty, jak i Wydziałowi krajowemu, jako dyrekcji funduszu propinacyjnego, prawo rekursu do c. k. namiestnictwa. Przeciw orzeczeniu namiestnictwa, służy prawo rekursu tylko temu, na czyją niekorzyść orzeczenie starostwa zostało zmienione.

Rekurs nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

Art. 22. Należytości w paragrafie 20 ustanowione, ma płacić obowiązany do c. k. urzędu podatkowego na rzecz funduszu propinacyjnego w półrocznych ratach z góry, zawsze dnia 1. stycznia i 1. lipca każdego roku, a w razie uchybienia terminu z odsetkami zwłoki po 6 od sta.

Jeżeli obowiązek opłaty należytości nie zaczyna się z dniem 1. stycznia, względnie 1. lipca, uiści obowiązany pierwszą ratę w takiej ilości, jaka stosunkowo wypadnie za czas od dnia obowiązku opłaty, do następującego dnia 1. stycznia lub 1. lipca.

Należytości te będą ściągane w taki sam sposób jak podatki rządowe.

Oba te artykuły przyjęto bez dyskusji, poczem o godz. 2 min. 30 marszałek odracza posiedzenie do godz. 5 po południu.

Od posła **Kamińskiego** otrzymaliśmy w sprawie jego wniosku pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ podniesiono w *Gazecie Narodowej* z d. 22. maja 1875 ujemność mego wniosku o uregulowaniu stosunków narodowościowych między Polakami a Rusinami, iż wniosek ten nie był ujęty w formę projektu do ustawy, w którymby wszystkie szczegóły były sformułowane, na których uregulowanie stosunków narodowościowych opierać się ma“, to pozwolisz szanowny redaktorze przesłać Ci w załączeniu skodyfikowany przezemnie jeszcze w przeszłym roku projekt do ustawy, który do postawionego ogólnikowo wniosku jako materjał będzie dołączony.

(Jest to obszerniejszy wniosek, który w swoim czasie umieścimy; p. r.)

Skoro postawiony w ogólnych zarysach wniosek, taką wywołał burzę, toż z góry można przewidzieć los, jaki spotka przeprowadzony we wszystkich szczegółach projekt do ustawy.

Lecz cokolwiekbądź spotka ten wniosek, biorę zań całą odpowiedzialność na siebie, i protestuję najuroczyściej przeciw insynuacji w *Czasie* w korespondencji ze Lwowa z dnia 13. maja 1875 umieszczonej: „jakoby to był wniosek księcia Czartoryskiego, noszący nazwę wniosku p. Ignacego Kamińskiego.“

Projekt ten wyszedł jeszcze zeszłego roku z mojej inicjatywy i jest moją własnością. Cieszę się, że znalazł poparcie przez tak szanowne grono posłów, którzy moje zapatrywania w tej żywotnej sprawie krajowej podzielają.

Przyjm szanowny redaktorze wyrazy poważania.

We Lwowie dnia 23. maja 1875.

Dr. *Ignacy Kamiński*,
poseł stanisławowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— „Stryj Sam“ komedja z francuskiego Wiktoryna Sardou, będzie w tym miesiącu odegraną na benefis pani Barbary Linkowskiej.

— W sobotę (22. maja) otwartą została w „Domu Narodnym“ ósma wystawa obrazów i rzeźby, urządzona przez lwowskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. Nie jest ona liczną ale za to posiada obrazy pierwszorzędnej wartości. Dość wspomnieć, że znajduje się na niej „Iwan Groźny“ malowany przez mistrza Jana Matejkę. — Jak w latach zeszłych tak i w tym roku podamy obszerne sprawozdanie z wystawy i opiszemy każdy z wystawionych obrazów. Tu więc tylko powiemy, że „Iwan Groźny“ jest arcydziełem, pod względem kompozycji najdramatyczniejszym ze wszystkich obrazów Matejki. Obraz ten malowany śmiało a nawet zuchwale, traktowany jest szkicowo. Figury pełne charakteru i siły; koloryt świetny. Wrażenie tego nowego arcydzieła, które ściąga licznych widzów, jest nadzwyczajne. Po obrazie Matejki, pierwsze miejsce dajemy obrazowi Józefa Brandta, który jest własnością hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Przedstawia kozaka zaporożskiego, romansującego przy studni obok chaty ukraińskiej z mołodycą. Koloryt, rysunek, kompozycja tego obrazka mistrzowska. Malarze nasi z Monachium nadesłali w ogóle bardzo piękne obrazy. Ajdukiewicz, obrazem przedstawiającym obóz powstańców pod Kobylanką (1863) dowiódł, że jest już malarzem doskonałym. Śliczny ten obraz zakupiony został przez Adama księcia Sapiehę. Brochocki obok Szermentowskiego, Maleckiego i Świeszewskiego, najzdolniejszy nasz pejzażysta nadesłał znakomicie malowany krajobraz leśny, o zmroku, z myśliwską sceną. Czuć na nim świeżość rosy spadłej na liście. Alfred Kowalski dobrze także przedstawił niemały swój talent obrazem przedstawiającym pochód obozu powstańców. Szwojnicki uczynił wielki postęp. Obraz jego trójka konnych powstańców pod lasem, jest wybornie malowanym. Alchimowicz nadesłał ładny obraz, do którego wziął treść z Margiera poematu Syrokomli. Włodzimierz Łoś również piękny obraz z życia ukraińskiego ma na tej wystawie. Wł. Czachórski doskonale zarekomenderował talent i umiejętność swoją w obrazie dwóch panien przy fortepianie. — Z Krakowa dotąd mało przysłano obrazów. Oprócz Matejki nadesłał Juliusz Kossak, mistrz w akwarelli, dwa przepyszne obrazki. Z tych jeden przedstawia jarmark na konie w Bałcie. Z Warszawy najlepiej reprezentowanym jest Kostrzewski. Cztery akwarelle jego roboty odznaczające się charakterem i humorem, są własnością Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, również jest piękny, pełen uroku poetycznego olejny obraz przedstawiający ostatnią sosnę w wyrąbanym lesie. Wojciech Gerson przysłał z Warszawy historyczny obraz Kazimierza Wielkiego, wysłuchującego prośby żydów, prześladowanych przez Niemców, o gościnne przyjęcie w Polsce. Obraz ten dobrze malowany. Oprócz wspomnianych obrazów: zasługują na wspomnienie, pejzaż nocny Sidorowicza, pięknie malowany, dwa obrazki rodzajowe znakomitego niemieckiego malarza Friedländera z Wiednia; kilka portretów Andrzeja Grabowskiego; dwie kopie wybornie malowane przez pannę Józefę Geppert; obraz panny Mikulskiej z Paryża, przedstawiający ofiarowanie kwiatów babuni, krajobraz Łączyńskiego i kilka innych. Rzeźb jest nie wiele. Popiersie gipsowe Chopina roboty Tadeusza Wiśniowieckiego i postać alegoryczna Wisły tegoż rzeźbiarza, zasługują na uznanie i pochwałę. Wiele nowych obrazów i posągów jest zapowiedzianych.

— Pani Wanda Miller Czechowska, została zaangażowaną przez naszą dyrekcję na 10 gościnnych występów. Onegdaj jednak pp. dyrektorowie udali się do niej z prośbą, by ich zwolniła z kontraktu, gdyż oni zamyślają zwinąć operę. Pani Czechowska zgodziła się na to pod warunkiem, że dochód z ostatniego przedstawienia, na które wybiera artystka „Bal maskowy“ wyłącznie do niej należeć będzie. Za teraźniejszej dyrekcji będzie to więc ostatnie przedstawienie opery, na którem jak mniemamy zbiorą się wszyscy miłośnicy muzyki, aby wyrazić swoje sympatje znakomitej śpiewaczce. Bilety zamawiać można już dziś u artystki w hotelu europejskim, a w dzień przedstawienia w kasie.

— Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w c. k. wyższej szkole realnej lwowskiej z dniem 21. czerwca 1875.

Z dyrekcji c. k. wyż. szkoły realnej.

— Ostatnie przedstawienie „Afrykanki“ rozpoczęło się dopiero o godz. 8. zamiast jak było zapowiedziane o godz. 7. wieczór. Publiczność więc czekać musiała całą godzinę na podniesienie kurtyny. Czegoś podobnego unikają zupełnie wszystkie teatra, u nas zaś zdarza się to dość często. Przyczyną opóźnienia tego miało być podobno oświadczenie artysty, grającego jedną z pierwszorzędnych ról, że chociaż jest już gotowy do wystąpienia, nie wyjdzie jednakże na scenę, nim dyrekcja teatru nie zapłaci administracji skarbkowskiej, należącego się od niego czynszu mieszkalnego, do czego kontraktem jest zobowiązaną. Od kilku już bowiem tygodni urgowała administracja artystę o zapłacenie czynszu, a on nalegał o to na dyrekcję teatru; panowie dyrektorowie zaś dawali wprawdzie ciągle słowo, że natychmiast zapłacą, lub że już zapłacili, a tymczasem administracja skarbkowska ciągle nowy przysyłała artyście urgens, i wreszcie dano mu bardzo bliski i ostatni termin do uiszczenia się z długu. W takiem położeniu uciekł się artysta do jedynego u nas w takim razie środka i dość często praktykowanego, zagrożenia, że nie wyjdzie na scenę, póki zadość nie stanie się słusznemu jego żądaniu. W sprawę tę wdała się także policja, bo jak wspomnieliśmy, rokowania artysty z dyrekcją trwały za długo, artysta jednakże obstawał przy swem postanowieniu, i oświadczył, że nawet zmuszony do wyjścia na scenę, pojawi się tylko po to, ażeby rzecz całą publiczności wyłożyć, lecz śpiewać nie będzie. Dopiero więc około godz. 8. przyprowadzono jednego z urzędników administracji skarbkowskiej, który oświadczył, że dyrekcja właśnie czynsz zapłaciła, a wtedy wyszedł artysta na scenę, przeprosiwszy współgrających za mimowolną zwłokę przedstawienia. O ile sprawę teatru znamy, obawiamy się, że to nie ostatnia awantura, na której tylko publiczność źle wychodzi, a której winien jest najokropniejszy chaos w zarządzie sceną, wyradzający się w jeden wielki skandal, przez co usuwa się już nawet od traktowania publicznego, bo wstręt bierze mówić o nim, gdy się zważy, że podlega mu scena narodowa.

— W niedzielę po południu z pewnością nie zastano w domu żadnego z mieszkańców Lwowa. Wszystkie bowiem miejsca, wabiące do siebie lwowianów w pogodne dnie letnie, były publicznością przepełnione. Ogród miejski, ogród strzelecki, Kisielka, Pohulanka, Zofijówka roiły się od publiki najrozmaitszej, chociaż, jako nie w szabas, nie było jeszcze znacznej jej części, bo nie było żydów. Natomiast w teatrze było tak pusto, jakby — wyrażając się dobitnie — publiczność zamierzała tylko taki udział wziąć w przedstawieniu w niedzielę, na jaki istotnie zasługuje „Młyn djabelski“, nawet jako sztuka niedzielna.

— Z pogodą zaczęły się także zwykłe we Lwowie kurze, lecz ażeby skrapiać zaczęto ulice, tego nigdzie nie widać.

— W nocy po godz. 12ej z soboty na niedzielę wybuchł pożar przy ulicy piekarskiej w realności pod liczbą 45. Spaliła się szopa, w której był warsztat stolarski.

— Pop szyzmatycki, Michał Łonkiewicz, który jak donosi *Gazeta Lwowska*, przybył do Galicji za paszportem moskiewskim, jednakże bez wizy austrjackiej, i od dnia 10. b. m. bawiąc w Bobreckiem objeżdżał tamtejszych księży gr. kat. i rozwijał propagandę szyzmatycką, został przez starostwo powiatowe aresztowany i pod asystencją wysłany do Brodów, zkąd go komisarjat policji odstawił do granicy. Ten ks. Łonkiewicz, rodem z Galicji, ma być synem proboszcza z Wojniłowa, uczęszczał na Wydział filozoficzny we Lwowie, a opuściwszy kraj wstąpił do seminarjum w Chełmie i po dziesięciu miesiącach studjów teologicznych otrzymał poświęcenie kapłańskie. W kwietniu b. r. przeszedł na szyzmę, przyjął poddaństwo moskiewskie i otrzymał probostwo w Konstantynowie, w gubernii Siedleckiej. Rysopis Łonkiewicza zgadza się zupełnie, jak donosi wspomniany dziennik, z rysopisem popa, który niedawno pod nazwiskiem Wołkoński, przejeżdżał przez Lwów.

— Wiadomości policyjne. Dnia 15. b. m. po południu obwiesił się 80-letni włościanin. Kość Słobodzian kilkakrotnie już przedtem usiłował odebrać sobie życie, zdaje się więc, że przyczyną samobójstwa była manja samobójcza. — W Biskupicach Radłowskich, w powiecie Breskim dnia 12. b. m. trzynastoletni chłopak Marcin Ziejków jadąc wozem do lasu po chrust spadł z drągów, na których siedział i tak mocno się potłukł, że pomimo spiesznej pomocy wkrótce życie zakończył. — Pożar, prawdopodobnie zbrodniczą ręką wzniecony, dnia 17go b. m. obrócił w perzynę chatę z wszelkiemi sprzętami włościanina Wasyla Iwaskowa w Płuhowczyku, w Złoczowskiem. Nieubezpieczona szkoda wynosi 214 złr. Podejrzane o podłożenie ognia indywiduum zostało uwięzione. — Kazimierz Bik, rodem z Marcyporęby w powiecie Wadowickim, zostający w śledztwie w kalwaryjskim sądzie powiatowym, dnia 14go b. m. umknął z więzienia rzeczonego sądu i dnia następnego przybył do karczmy Salomona Szancera, położonej na granicy gminy Lgoty, gdzie przez obecnych tamże włościan z Marcyporęby Jana Zająca i Józefa Barana tak mocno został pobity, że w skutek tego w kilka godzin życie zakończył. Sprawcy zabójstwa zostali ujęci i odstawieni do sądu.

Przedwczoraj przed południem zbiegł od swej matki, zamieszkałej pod l. 9 przy ulicy Bożniczej, siedmioletni chłopczyk nazwiskiem Jan Bagnowski i nie został dotychczas odszukanym. Malec ten ma jasne włosy, twarz śniadą okrągłą, ubrany był w siwe spodnie, czarny surducik i był bosy.

— **Kołomyja**. Na dniu 30. maja b. r. odbędzie się zgromadzenie w kasynie mieszczańskiem o godzinie 4ej z południa w celu ostatecznego uchwalenia i podpisania statutów zawiązać się mającego Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi. — Zaprasza się przeto tak członków, którzy już złożyli wpisowe, jakoteż i tych którzyby życzyli sobie do takowego przystąpić, by się raczyli w oznaczonym dniu i miejscu jawić.

Komitet.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 509 510, 511, 512 i 513 „Kłosów“: Bakałarze powieść Adama Pługa, który należy już dzisiaj do najlepszych polskich powieściopisarzy; nauka przymusowa, rysunek Andriollego; Duma o Marji Bogusławiance (z małoruskiego); Urywki historyczne przez T. T. Hodiego; Nędza i zbytek według obrazu F. Streita drzeworyt; Geniusz ludzkości przez Luizę Otto (c. d.); U straconego gniazda ojczystego wiersz i drzeworyt; Słówko o przytulisku; Listy z obcego świata; Stanisław Staszic przez Maksymiliana Glücksberga, z portretem; Przegląd polityczny; Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; Kronika naukowa; Noel Rambert powieść przez Juliusza Claretie, przekład Stefanii Małaszkiewicz; Podpatrzeni, obraz Alfreda Kowalskiego; Obrazki czasu i ludzi napisał Bericz Sas (c. d); Modlitwa do Madonny w Rzymie, według obrazu Lebela; Grobowiec kardynała Fryderyka Jagiellończyka w katedrze krakowskiej z drzeworytem; Przegląd muzyczny przez Władysława Żeleńskiego; Pokłosie; Włodzimierz hr. Dzieduszycki, z portretem, przez Władysława Zawadzkiego; Wieczór literacki w salonach hr. Stanisława Kossakowskiego w Warszawie, drzeworyt; W Alpach, wiersz przez Nobody; Morały dziadunia, szkic Szwojnickiego; Korespondencja z Poznania, z Rzymu, z Wiednia, z Krakowa; Przegląd teatralny przez St. Kostarbińskiego; Babie lato według obrazu J. Celmińskiego; Zamieć na górze Świętego Bernarda, drzeworyt; Przypadek w podróży, rysunek Alfreda Kowalskiego; Powrót do klasztoru, obraz Zamacoisa; Napoleon Orda i jego album widoków przez A. Pługa, z portretem Ordy; Irkuck z drzeworytem; Kartka rozdarta wiersz Hodiego; Cesarzowa ze Spinetty, opowiadania przez Pawła Heyse przekład Maks. Glücksberga; Rodzina Channingów, powieść pani H. Wood, przekład z angielskiego przez Jadwigę Z.; Ze wspomnień, wiersz Stanisława Grudzińskiego; Prośba o chrzciny, rysunek S. Witkiewicza; Spotkanie na jeziorze, obraz Ramberga; Dom rozwalony przy ulicy Dzikiej drzeworyt; Artur Ramberg profesor malarstwa w Monachium z portretem; Recenzja Wita Stwossa przez Henryka Struwego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 13. do 20. maja 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 7·50 do 7·75 zł., przednia żółta 7·— do 7·50 zł., średnia 6·50 do 7·25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze 5·50 do 5·75 zł., średnie 5·— do 5·25 zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·75 do 5·— zł., opasowy 4·— do 4·50 zł.

Owies 100ft. 3·75 do —·— zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. 4·75 do 5·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 8·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia 45·— do 48·— zł., średnia 35·— do 44·— zł., pośledria —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. na sierpień-wrzesień 9·— do 9·50 zł.

Rzepak letni 150ft. na wrzesień-paździer. 7·75 do 8·— zł.

Lnianka 150ft. na październik-listop. 7·25 do 7·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·— do 9·25 zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·— do —·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-wrzesień —·— do —·— zł.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę po obiedzie na posiedzeniu Rady szkolnej, po dłuższem przemówieniu, zasłabł nagle namiestnik hr. Gołuchowski i zemdlał. Do dzisiaj jest niebezpiecznie słabym. Mówią, że na zapalenie błony sercowej.

Marszałek hr. Potocki, otrzymał już z Wiednia telegram, iż cesarska podróż do Galicji i Bukowiny została zaniechaną. Również i bawiący we Lwowie jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, otrzymał telegram z Wiednia urzędowy, że podróż ta jest zaniechaną.

Z Moguncji donoszą d. 24. tm.: Dworzec towarowy heskiej kolei Ludwika spłonął do szczętu w sobotę wraz kilku pociągami towarowem i z ekspedycją przesyłek pospiesznych.

Z Petersburga donoszą, że wiadomość o konwencji między Moskwą a stolicą Apostolską została zaprzeczoną. Stosunki dyecezjalne i metropolitalne zatrzymują *status quo*. Korespondencja z Rzymem odbywać się ma na przyszłość tylko za pośrednictwem ministerstwa.

Z Paryża zapewniają, że francuskie ministerstwo jednozgodnie jest za wyborami według okręgów (*arrondissements*) i że energicznie będzie bronić tego sposobu wyborów w Zgromadzeniu. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że przesilenie ministerjalne będzie nieuniknionem, jeśli większość Zgromadzenia oświadczy się za skrutynium według list.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bruksela 24. maja. Zamierzonej pomimo zakazu burmistrza procesji zaniechano w końcu. „Independance belge“ donosi, że garstka mała studentów wyprawiła przed gmachem ministerstwa hałaśliwą manifestację, lecz bez zaburzenia pokoju. Inna procesja, nie mająca nic wspólnego z zamierzoną pielgrzymką, spowodowała zaburzenia, w których policja wystąpić musiała z gołą bronią. Uczestnicy tej procesji pouciekali do domów lub rozbiegli się. Akta śledcze w procesie Duchesne'a wraz z należytemi objaśnieniami doręczono posłowi niemieckiemu.

Neapol 24. maja. Wczoraj rozpoczęło 200 studentów demonstrację w ulicy Toledo, lecz po wezwaniu rozeszli się. Dziesięciu uwięziono.

Wiedeń 24. maja. „Montagsrevue“ donosi, że Rada państwa zbierze się w połowie października, i odbywać będzie posiedzenia równocześnie z sesją wspólnych delegacyj.

Hamburg 24. maja. Telegram giełdowy z Rio Janeiro donosi, że bank niemiecko-brazylijski i tam zawiesił swe wypłaty.

Gotha 24. maja. Kongres socjalistów ukonstytuował się wczoraj. Obecnych jest 130 delegatów.

Peszt 24. maja. Wczoraj odbył się pojedynek na pistolety między dziennikarzem Verkavay a posłem Varady. Nikt nie zraniony. Dzienniki wieczorne ogłoszą wzajemne ich oświadczenia.

Kolonja 24. maja. „Kolońska Gazeta“ donosi o przejściu żony księcia Aleksandra Heskiego do kościoła protestanckiego. Miało to niby nastąpić z powodu dogmatu nieomylności.

Londyn 24. maja. „Times“ pisze rozbierając okólnik angielski, iż Niemcy i Francja zdziwione były, gdy Anglja z interwencyjną radą wystąpiła. Anglia dzisiaj jest przynajmniej równie silną, jak przed wybuchem wojny francuskiej. Anglia nie zrzekła się używania swej dyplomacji w interesie pokoju. Sprawy Francji interesują Anglię teraz więcej niż jej własne. Ministerstwo spraw zagranicznych może łatwo stać się znowu najważniejszem.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 24. maja 1875.

godzina 10. minut 47 przed południem.

Akcje kred.	235.50.	Anglo-austr.	131 60
Unionsbank	110.25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235 50.	Kolej połudn.	130.—
Franko-austr.	44.50.	Baubank	11 —
Losy z r. 1860	112.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 22. maja 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	44 75	Węgier. kred.	225 50
Anglo-austr.	131 50.	Unionsbank	110 20
Kolej Kar. Lud.	235 75.	Nordbahn.	197.—
Kolej południo.	129.50.	Kolej Alföd.	133 50
Kolej Elżbiey	186 25.	Kolej Lw.-czer	139.50
Węg. Nordotstb.	124.—.	Vereins-Bank	17 75
Wiener-Bauges.	32 25.	Węg. Ostbahn.	50.50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	138.50
Franco-H.-Bank	61.—.	Verkehrsban	93.50
Losy tureckie	55.40.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	294.—.	Bankverein	114.25
Wied. Bauver.	24.25.	Losy węgier.	82.50

Usposobienie silne.

Berlin, 22. maja. Russ. Banknoten 282.15. Credit. Act. 426.— Lombarden 228.50 Galizier 106.— Staatsbahn 534.50 Rumänier 34 50 Oesterr.-Banknoten 184.—. Usposobienie: słabe.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połn. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. maja.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 50	236 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	245 —	250 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 20	87 80
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 25	78 —
„ „ „ 5 pr. okres.	87 20	87 80
Banku hip. gal. 6 pr.	92 30	92 90
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 —	87 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 50	93 —
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 22
Dukat cesarski	5 18	5 27
Napoleondor	8 86	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 11
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	102 —	103 25
Wiedeń d. 22. maja.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 30	70 40
„ „ w sreb. 5 „	74 65	74 75
Pożyczka loteryjna „ 1839 całe losy (m. k.)	265 —	270
1839 1/5 losu „	240 —	241 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 25	104 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 —	112 25
1860 „ 100 „ „ „	116 25	116 75
1864 „ 100 „ „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom po 120 5 pr	126 50	126 75
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 40
Bukowińskie	86 50	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. sp	100 25	100 50
Węg. poł. prem. po 100 złr	82 —	82 5[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	55 50	55 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	130 90	131 10
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	235 —	235 25
„ węg. 200 zł. em. p. 80	224 75	225 —
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	775	782 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	44 50	45
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 50	61
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	246	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.		
Bank nar. austr. po 600 zł	968	969 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	
Unionbank po 140 złr.	109 90	110 10
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	17 50	18 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	92 50	93 —
Wied. bankver. po 200 złr	113 —	113 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	74 75	75 25
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	133 50	134 —
Dniestrzańskiej „ „	—	— —
Elżbiety „ m. k.	186 —	186 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1974	1978
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	69 50	70 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr	234 —	234 25
Lw. Czer. Jas. po 200 złr	139 —	139 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	156 —	156 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	73 50	74 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	143	144 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	130	130 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	294 —	295 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	129 50	130
Tramway wied. po 200 zł	20	21
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	122 50	123
Węg.-poł. wschod p. 200 zł. s	124 —	124 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	50 50	51
„ zachod. (Wertb.) po 200 złr. w. a.	130 —	131 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 50	12
„ „ wied. „ 100 „	24 75	25 —
„ tanich pom. po 100 z	9 80	10 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	96 60	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 75	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 25	92 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. w. a.	100 —	100 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.		
„ „ w. a.	9750	98
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100%	7575	7625
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	—	7775
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	27 —	29 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	94
„ em. 1862 5 pr	9225	925
„ em. 1873 5 pr	—	9275
„ „ 1874 „ „	—	97 —
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	99	—
„ „ 5 pr. w. a	9225	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	10550
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	10 2	10160
„ II. em. 5 pr.	10050	101
„ III. em. 187. 5 „	9875	9925
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	9875	9925
Lw. Czer. Jas. I. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7975	80 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	839	84 0
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	7675
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		— —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	8925	8975
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	—	88 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	8775
Siedmiogrodz. 300 fr 5 pr.	— —	7450
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	167	16750
Klary po 40 złr. m. k.	2750	28
Keglevich „ 10 „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	1625	1675
Palffy „ 40 „	2775	2825
Rudolfa „ 10 „	1325	1360
Ks. Salm „ 40 „	3675	3725
St. Genois „ 40 „	2775	28 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł w. a.	1550	16
Waldstein po 20 zł. m. k.	2275	2325
Windischgrätz po 20 zł.	2125	2175
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süd deut.)	5390	54 —
Hamburg 100 mark banco	[illegible]	54
Londyn 10 fnt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	4415	4415

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu okuliście

Dr. Wolkowi,

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 1. mieszkającemu, czuję się być spowodowaną z pełnego serca złożyć niniejszem moje podziękowanie za przywrócenie mi wzroku, który ja 85letnia staruszka postradałam od kilku lat, a teraz jedynie sztuka umiejętna Wielmożnego pana Dr. Wolka mi przywróciła, bowiem czwartego dnia po uskutecznionej operacji katarakty, zobaczyłam światło, a powodując się Jego starannym radem, zdjęłam po 14 dniach przepaskę. Niech Ci Bóg wszechmocny za to wynagrodzi, czego życzy 2426 1—1

Katarzyna Skoberthai,
we Lwowie, przy ulicy Gołębiej l. 7.

Do sprzedania 2423 1—3

Realność

przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 34 1/4, z budynkiem parterowym o 6. pokojach, 2. kuchniach, ogrodem kwiatowym i fruktowym. Bliższa wiadomość na miejscu.

Pewna wiedeńska fabryka *towarów papierowych, poszukuje* dla Lwowa, a względnie dla Galicji, czynnego

Zastępcy.

Reflektujący, którzy w tym zawodzie pracują, raczą swe listy przesłać pod adresem: **P. H. 2759** do *Haasenstein & Vogler*. 2422 1—1

Powóz

kawalerski, całkiem odkryty, o dwóch kozłach do przemiany, jest do **sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli woźny Wydziału powiatowego w *Zaleszczykach*. 2429 1—3

Do nabycia z małym kapitalikiem zaliczkowym lub też do zadzierżawienia

FOLWARK

o 500 morgach przestrzeni lasu pola i łąki, półtora mili od dworca kolei Gródek. Zgłosić się pod adresą **W. Karaczewski,** poczta BJAŁA GÓRA albo biuro komisowe pana Birkle we Lwowie. 2268 5-6

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1879III — 4—9

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15 maja do 15. wrześ ia. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

FUTRA

na letne przechowanie pod gwarancją asekuracyjną, przyjmuje sklep kuśnierza 2424 1—6

G. IWACHOW,
przy Ruskiej ulicy pod l. 3.

Cena przechowania futer: 1 wielkie futro 1 zł., małe 50 ct., zarękawek lub kołnierz 25 ct.

Przypominam Szanownej Publiczności, że przyjmuję przerabianie futer wszelkiego rodzaju letną porą, ponieważ w zimie czasu do tej roboty za mało, a oraz za drogo kosztują i nie może być tak dobrze zrobione jak w lecie.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Aptek. Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowotości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1866 10 10

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.



Skład porcelany i szkła

E. GEBHARDTA

we Lwowie,

poleca gustowne

Wazony i Doniczki

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach i deseniach,

oraz 2388 2–6

Kule ogrodowe

we wszystkich wielkościach,

po cenach najtańszych.



Sprzedaż realności.

W mieście **Starejsoli,** w powiecie Staromiejskim, dwie mile od Sambora, a milę od stacji Łupkowskiej kolei żelaznej w Chyrowie, jest na sprzedaż, za nizką cenę, realność na dawnej żupie, składająca się z domu murowanego o czterech pokojach, kuchni i spiżarni, dalej z zabudowań gospodarskich, oraz ogrodu, sadu i kawałka pola, w ogólnym rozmiarze około trzech morgów. W ogrodzie znajduje się źródło słono-naftowe, oraz szacht ze surowicą. Bliższą wiadomość udziela listownie pan **Izydor Boczarski** w Staremmieście, ost. pocz. Staremiasto. 2339 3-4

Do nowo urządzającego się interesu poszukiwanym jest starszy

pomocnik handlowy,

posiadający gruntowne wiadomości w branży papierowej oraz języki: polski i niemiecki.

Akceptacja z dniem 1. lipca b. r.

Bliższe porozumienia listowne przyjmuje

Przemysław Schulc,

adres:

Ignacy Schnirich

w Czerniowcach. 2414 2-3

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego i u A. Steifa Synów. 18 3 22—24

Leon Orlewicz

1989 10—12 przedtem

Werner i Spółka
we Lwowie, Nowy świat l. 25.

sprzedaje:

Plugi à la Zugmayer.

ze znakiem 0	złr.	10
„ x	„	12
„ xx	„	13
„ xxx	„	14.50
WIDACZ nr. 2	„	19.50

Ruchadła czeskie z lemieszym stalow.

ze znakiem x	złr.	11
„ xx	„	12
„ xxx	„	13.50
PLEWIACZ własn. wyyrobu	zr.	32
OBSYPNIK „	„	15
„ „ duży	„	25
KOLEŚNICY żelazne	złr.	7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprzeczą	złr.	140
„ Robillarda 9rzęd.	„	200
„ Victoria 13	„	320
„ Gareta 13	„	400
„ Schmida 13	„	300
„ Saka 15	„	400
„ do rzepaku i kuk.	„	50
„ do traw i koniczu szerokorzutny	„	40
„ ręczny centrifugalny	zł.	25
GRABIE Makean	zł.	135
„ „ z koziołkiem	„	145
SPYCHCZ do siana	„	40
PRZETRZĄSACZE Howarda	„	200
BRONA Howarda 3częściowa	„	90
EXTYRPATOR 5 radelk. żel.	„	22
CULTIWATOR Tenanta	„	100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki	zł.	50
„ H. L. B. na 2 gat. sieczki większa	zł.	75
„ N. 3 C. do kieratu	zł.	140
„ N. 4 do kieratu	zł.	200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

Z powodu zmiany lokalu zaraz do najęcia

SKLEP

z obszernem pomieszkaniem przy ulicy Halickiej **l. 11.** 2120 2—3

Dwie mile ode Lwowa przy trakcie murowanym w pięknej okolicy przy rzece do kąpieli przydatnej, jest na

lato lub rocznie dom

o 3. pokojach, kuchnią stajnią i wozownią z umeblowaniem lub bez tego do wynajęcia — Wiadomość w **Czyżykowie** poczta Gaje. 2102 2—3

Roloff.

Konkurs.

Do prowadzenia gospodarstwa w Dublanach, poszukuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. zarządcę ekonomicznego, za wynagrodzeniem rocznem w gotówce 440 zł., niemniej dodaniem stósownej ordynarji, pomieszkania i opału.

Pierwszeństwo otrzymają w szczególności, byli uczniowie szkoły Dublańskiej, w ogólności kandydaci posiadający wykształcenie teoretyczne i praktyczne.

Zgłoszenia należy wnosić franco do kancelarji Towarzystwa w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich najpóźniej do dnia 15. czerwca b. r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 19. maja 1875.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1892 16—? **Garantie.**



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, [illegible]pumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct 1952 10—?

Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4

we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskie listownie i wysyła lekarstwa.

Impotencje (osłabienie siły męzkości) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 1965 12—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służą odwrotną pocztą medykamentami.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Mallego i Ludwika Spiessa 1838 8—?

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, tudzież, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 19. maja 1875. 1950 3—?

Największy wybór

Wózków dla dzieci

jakoteż **koszyków** różnego rodzaju

2386 2—? otrzymał i poleca

MAGAZYN ZABAWEK

KAROLA LANGA

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 6. nowy.

Główny skład nasion

TEOFILA LUCKIEGO we Lwowie

poleca

Hreczkę sybirską

znakomitych pożytków pastewnych 100 ft. **10 zł.**

ŻYTO świętojańskie

100 funtów **8 zł.**

Kukurudzę bastardkę

dochodzi równie wcześnie jak „Cinquantino", szulka dłuższa ziarno pomarańczowe szkliste, kaczan cienki bardzo plenna 100 ft. **7 zł. 50 ct.**

2400 3—3 **OWIES szkocki**

gruboziarnisty i plenny 100 ft. **6 zł. 50 ct.**

Marcin Müller

we Lwowie przy ulicy Halickiej.

otrzymał i poleca

NA LATO

Kapelusze szyte angielskie

2329 4—? po zł. 1, 1.20, 1.50.

Ortopedyczny zakład leczniczy

Währing, (nächst Wien) Cottagegasse dawniej Stiftgasse **Nr. 3.**

Przełożony tego zakładu mieszka w zabudowaniu zakładu i prowadzi całe kierownictwo. Lekarskie traktowanie, wykonywane przez przełożonego instytutu, dotyczy głównie wykrzywień i skoszlawień ciała, przekształceń i zapaleń kości i stawów, skróceń i skórczeń żył, bezwładności i osłabienia muszkułów. Familiom opiekującym się cierpiącym pozostawia się bezwarunkowa swoboda do wyboru lekarzy doradczych. Staranne pielęgnowanie i dozór chorych tak wspólnych jakoteż i w osobnych pokojach. Ćwiczenia gimnastyczne, wykłady nauk. języków, muzyki. Bliższe porozumienie, narady, programy i warunki przyjęcia, w Zakładzie od godziny 3—5.

1896 5—5 **Dr. v. WEIL,** k. Rath und Director.

Nie potrzeba frotera!

Z istniejących dotychczas!

najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza

Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

własnego wyrobu.

Taniością i trwałością przewyższa wszelkie amerykańskie i wiedeńskie w czterech kolorach Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3. orzechowa, Nr. 4. machoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarcza na **wielki** pokój **kosztuje 1 zł.**

Skład wosku

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

we LWOWIE w rynku l. 45.

Do nabycia: We *Wiedniu* w handlu F. Bertyak Neustiftgasse 26, w *Pradze* w handlu J. Preissig Heinrichsgasse, w *Krakowie* w handlu F. Fischer w rynku, w *Tarnowie* w handlu F. Leszczyński, w *Rzeszowie* w handlu J. Scheiter i Sp., w *Przemyślu* w handlu E. Machalski, w *Jarosławiu* w handlu K. Zabłotny, w *Stanisławowie* w handlu N. Kopacz, w *Zaleszczykach* w handlu W. Sanocki, w *Czerniowcach* w handlu Ig. Schnircha 1991 10—14

Nie potrzeba frotera! **Nie potrzeba frotera!** **Nie potrzeba frotera!**

Marienbad w Czechach (stacja koleji).

Rozsyłka wód mineralnych i płodów zdrojowych, jak: w całym świecie znanych zdrojów soli glauberskiej

Kreuz i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle (przeciw katarom organów oddechania); **Rudolphsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych); *soli źródłowej,* wyrabianych z tejże *pastylek i mułu mineralnego,* który przewyższa wszelkie inne muły pod względem ilości żelaza. Napełnianie i wysyłka wody mineralnej tylko w szklannych butelkach.

Broszury o zdrojach i opisy użycia są do nabycia darmo od

1940 4—6 **Zarządu zdrojowego.**

Skład we Lwowie u p. K. Schubutha, E. Mendrechowitza i Gersona & Jasser.

Czy jest coś tańszego!

Sprzedaję moje zegarki jak długo zapas starczy po następujących tanich cenach bajecznych.

Tylko 2 zł. 40 do 3 zł. 45 wcale dobre stare a dobrze utrzymane zegarki, z najlepszym werkiem dobrze idące.

Z c. k. urzędu zastawniczego.

Prawdziwy srebrny dobry cylinder lub anker, prawie całkiem nowy, dobrze złożony i ocechowany, 13 łut. srebra, po cenie niebyłej. Tego jeszcze tutaj nie było! Niesłychanie bajecznie tanio!

Prawdziwy srebrny cylinder na 8 rubinach z odpowiednim łańcuszkiem i pismem gwarancyjnem do tego, tylko 7 zł. 80 ct., tylko 8, 10, 12 do 15 zł. najlepsze srebrne ankry na 15 i 22 kamieniach z najlepszemi łańcuszkami i 6 letnią gwarancją.

Tylko 8 — 10 — 12 — 15 zł. najlepsze angielskie remontery w uszku do nakręcania, prawdziwy wyrób, z pismem gwarancyjnem.

Tylko 4, 5, 6 do 7 zł. stare ale dobrze zachowane zegarki z łańcuszkiem i gwarancja z zastawów, które trzykroć więcej kosztowały.

Prawdziwe złote ocechowane zegarki z zastawu. Cylindry na 4—8 rubinach tylko po 16, 18, 20 do 22 zł. tak damskie jako i mezkie.

Tylko 1 zł. 90 c., 2.20, 2.90 do 3.50 prawdziwe srebrne łańcuszki, urzędownie ocechowane.

Tylko 70 do 90 ct. najlepsze prawdziwe łańcuszki ze srebra Britania, jedyny metal, który zawsze biały zostanie.

Zegary gabinetowe, znane jako dobrze idące, z gwarancja po 1 zł. 10 ct., 1.30 do 1.50 ct.

Te same z budzikiem, który nie da zaspać po 1.50, 2, 2.50, 3 do 4 zł.

Te same do bicia pół i całe godziny 3 zł., 4 do 5 zł.

Zegary pendlowe 3, 4 do 5 zł. 2235 1—3

U zegarmistrza, piękny skład zegarków

Au bon marche, Adlergasse 12, we Wiedniu.

Elixir et Vin de J. BAIN À LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach *szpiku kości pacierzowej i mózgu.* Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw *cukrzycy hypokondrji, melancholii,* pochodzących *z rozstroj nia organów płciowych,* a zwłaszcza *w chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych*

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,

przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballivian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu. Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Londres, 15. We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1854 11 12

Przeczyszczenie krwi za pomocą pigułek Redlingera,

które prawie od 100 lat okazały się wybornym środkiem przeciw ostrości krwi, złym sokom, zwichniętemu trawieniu, zatwardzeniu itp. Sposób użycia w 24 językach. Pudełko z 21 pigułkami 21 ct., zwój z 8 pudełkami 1 zł. 10 ct., przy wysyłkach pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład dla Austro-Węgier: Apotheke „zum Salvator", we Wiedniu. Kärntnerstrasse 22. Umiejętne świadectwo o pigułkach Redlingera, handlu hurtownego **C. J. REDLINGER & K. w Augsburgu.**

Powszechne zdanie jest najpewniejszą rękojmią o wartości i dobroci pewnej rzeczy. Nigdzie ono nie wypadło korzystniej, jak o pigułkach Redlingera, które przychylnem przyjęciem Publiczności cieszą się przeszło 100 lat.

Pigułki Redlingera od dłuższego czasu kilkakrotnie rozbierałem i próbowałem, i dlatego w danych razach zalecałem moim pacjentom obserwując tychże skuteczności. Na podstawie tego mogę o tym środku podać następujące orzeczenie moje.

Pigułki Redlingera złożone są z najwyborniejszych pierwiastków roślinnych. Są tam po części aromatyczno gorzkie, a po części roztrważającogorskie, w części zaś pobudzające i wzmacniające pierwiastki, wszystkie w niczem nie szkodliwe, lecz przeciwnie dla organizmu zbawienne i potrzebne. W tym swojim składzie działają ingredyjencje w ten sposób, że wzniecają apetyt, sok żołądkowy wzmacniają i przyspieszają naturalne poruszenie się w kanale odchodowym, rozszerzają asimilację środków pożywnych nawet w większych ilościach, tak dalece, że uchylają powody do rozmaitych chorób, a funkcje w organizmie odbywają się prawidłowo. Tymi powodami do rozmaitych chorób są: brak apetytu, ospałość i osłabienie kanału odchowego, które się objawiają po części skłonnością do zatwardzenia a w części w biegunkach, w końcu wzdęcie żołądka, odbijanie, mdłości itp., jakoteż jako bezpośrednie następstwa sprawiają długotrwałą ponurość umysłu, smutek i niechęć do czynności.

Wszystkim tym zboczeniom, jakoteż słabościom, które się pośrednio lub bezpośrednio rozwiną, pomagają jak się sam przekonałem pigułki Redlingera, i zauważam, że takowe także skutkują przeciw hemoroidalnym cierpieniom, goścowi, skrofułom, chorobom naskórnym i przeciw bolom głowy.

To stwierdzam swojem podpisem: 24071 1—3

Berlin, 16. grudnia 1870. **Dr. Johannes Müller,** radca medycyny.

Na prowincji dostać można u pp. Török w Peszcie, Purgleitnera w Gracu, Mittlbacha w Zagrzebiu, Seravallo w Tryjeście.

Wyciąg z broszury c. k. radcy nadwornego dr. Löschnera.

Pastilles de Bilin

(Bilińskie ciasteczka na trawienie)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, skrofułom u dzieci** i są w atomii żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

Składy we Lwowie u E. Mendrochowitz, Karola Schubutha i Vict. Goldbaum; w Krakowie u J. Wentzla, A. Hölzla, apt., St. Feintucha, J. Goldwassera i dr. F. Sawiczewskiego, apt. 2195 2—6

W. F. L. Industrie Direction in Bilin (Böhmen)

Dyrekcja

Towarz. wzajemn. ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do wiadomości szanownych członków **uprawnionych do brania udziału w zgromadzeniu Ogólnem** w dniu 7. czerwca b. r. w Krakowie odbyć się mającem, że podała do szanownych Zarządów kolei: *Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Pierwszej węgiersko galicyjskiej (Łupkowskiej) i Albrechta* o **zniżenie ceny przejazdu** na to Zgromadzenie.

Szanowny Zarząd kolei Karola Ludwika, przychylając się pod dniem 11. bm. do przedstawienia dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, następujące udzielił ułatwienia: „Udający się na Zgromadzenie Ogólne członkowie Towarzystwa zniżoną mają opłatę na przejazd na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika od *dnia 4. do dnia 10. czerwca br. włącznie* **przy użyciu II. klasy w zwykłych osobowych lub mięszanych pociągach,** a to w ten sposób, że za pobraniem biletu I. klasy do Krakowa, ten sam bilet służyć będzie do powrotu z Krakowa pod warunkiem, że się członkowie przy kasie biletowej na kolejach wykażą kartą legitymacyjną i kartą wstępu, które to karty wraz z biletem jazdy pozostać mają w rękach podróżującego w celu wylegitymowania się w podróży do Krakowa i z powrotem. Karty legitymacyjne i bilety, zostaną tak na stacjach wyjazdu, jak i na stacji kolejowej w Krakowie z powrotem ostemplowane i takowe oddane być winny przy wysiadaniu na tej samej stacji, z której wyjazd do Krakowa nastąpił. — Powyższe ułatwienia nie mają miejsca przy użyciu pociągów pospiesznych lub do przejazdu I. i III. klasą.

Szanowny Zarząd kolei 1ej węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej) przyzwolił na przejazd tą koleją po cenach zniżonych o $33\frac{1}{3}\%$.

Od innych Zarządów kolei Dyrekcja dotąd nie otrzymała uwiadomień, nieomieszka jednak niezwłocznie po nadejściu, podać takowych do wiadomości publicznej.

Dyrekcja zawiadamia w końcu, że *karty legitymacyjne i karty wstępu* dla Szanownych członków, *wydaje biuro Dyrekcji w Krakowie i biuro Reprezentacji Dyrekcji we Lwowie,* gdzie Szan. Członkowie pisemnie lub osobiście po takowe zgłosić się zechcą.

Kraków dnia 18. maja 1875. 2417 2—3

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA,

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Obwieszczenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. publiczność, że w celu

rozwożenia przesyłek kolejowych ze Złoczowa

w okoliczne miejscowości, zamianowany zostałem Spedytorem c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika w Złoczowie i od dnia 2. maja b. r. zacząwszy, urządziłem dla wygody szanownej Publiczności **jazdy omnibusem połączone z transportem posyłek pospiesznych ze Złoczowa do Brzeżan i napowrót.**

Omnibus ten kursuje tymczasowo między Złoczowem, Pomorzanami i Brzeżanami trzy razy tygodniowo i wychodzi każdej Niedzieli, Wtorku i Czwartku o godzinie 4tej po południu z dworca kolejowego w Złoczowie ku Brzeżanom, a każdego Poniedziałku, Środy i Piątku o 12. godzinie w południe z Brzeżan napowrót ku Złoczowowi.

Także przyjmuję wszelkie przesyłki do dalszego transportu w kraju i za granicą za opłatą bardzo miernej prowizji.

Polecając się względom szanownej P. T. publiczności, zostaje z poważaniem

2425 1—2 **Józef Kuttin.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.

Dodatek „Gazety Narodowej" do Nr. 117.

Posiedzenia sejmowe.

Dwudzieste szóste posiedzenie d. 23. maja.

Początek posiedzenia o godzinie 1 po południu.

Przewodniczący marszałek Alfred hr. Potocki, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszy ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Brzeżany Wydz. pow. o przyłączenie Denysowa wielkiego i małego do sądu w Kozowie, a starostwa w Brzeżanach.

2) Krakowskie Towarzystwo lekarskie o stałą organizację posad lekarzy pow. w Galicji i zaprowadzenie organizacji zdrowotnej w gminach.

3) Sanok Wydział pow. o zarządzenie, aby posiadacze gotówki, na utrzymanie szkół ludowych pewną kwotę opłacali

Petycje te odesłano podług przedmiotów do komisji.

Komisarz rządowy oświadcza, że w przedłożeniu rządowem o kompetencji sądów w sprawach serwitutowych, w skutek pobieżnego przeglądu mylnie sprostował zacytowany paragraf patentu cesarskiego, sądząc, że błędnie był położony, poczem wnioski odpowiednie uchwalone w Izbie zostały z powstałą w ten sposób pomyłką. Nie mogąc stawiać wniosków, mowca sądzi jednak, że Izba przedsięwziąć zechce sprostowanie tej pomyłki.

Poseł Józef Jasiński Ze względu, że to nie jest prosta omyłka druku, ale rzecz uchwalona, wnosi odesłanie tej ustawy do komisji prawniczej do poprawienia, w drodze skróconej, jaką regulamin dla wniosków nagłych przypisuje.

Poseł Grocholski wnosi dodatkowo, żeby komisja mogła złożyć sprawozdanie bez drukowania.

Wnioski te przyjęto.

Z kolei członkowie Wydziału krajowego odpowiadają na interpelacją, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu przez p. Antoniewicza.

Poseł Pietruski. Wczorajszego dnia wnieśli do Wys. Izby interpelację Dr. Antoniewicz i towarzysze, tyczącą się różnych gałęzi administracji funduszów i innych kwot, znajdujących się w zawiadywaniu Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ma zaszczyt co do punktu ostatniego, tyczącego się funduszów publicznych i stypendyjnych, które podlegają mojemu referatowi, odpowiedzieć jak następuje:

Interpelacja co do tego punktu brzmi (czyta):

„Niemniej będzie leżeć w intencji świetnego Wydziału krajowego, podać Wys. Sejmowi bliższe wyjaśnienia o stanie funduszów publicznych, a mianowicie jakie fundusze i jaka kwota lokowana jest w prywatnych papierach, i dla tego podpisani interpelują w tej sprawie, a mianowicie:

a) jaka kwota z funduszów administrowanych świetnym Wydziałem krajowym umieszczoną jest w prywatnych papierach, przedewszystkiem w akcjach Karola Ludwika.

b) czy świetny Wydział krajowy korzystał z prawa przy sposobności dwóch ostatnich emisji akcji kolei Karola Ludwika?

c) jeżeli nie, to pozwala sobie zainterpelować z czyjej winy to się stało, i wiele odnośne fundusze byłyby z ostatnich emisyj skorzystały, a zarazem czy świetny Wydział krajowy postarał się o to, ażeby strata odnośnym funduszom zwróconą była.

Na te interpelacje odpowiem idąc za porządkiem (czyta).

a) jaka kwota z funduszów administrowanych przez świetny Wydział krajowy umieszczoną jest w prywatnych papierach, a przedewszystkiem w akcjach kolei Karola Ludwika?

Jak długo Wydział krajowy zawiaduje funduszami stypendyjnymi, nie przedsiębrał żadnej innej lokacji, jak tylko takiej, jakie są ustawami i przepisami unormowane, a zatem tylko w takich papierach, w których mogą być pupilarne fundusze lokowane. Z zestawienia, które mam pod ręką, a które wczoraj w oddziale rachunkowym sprawdzone zostało, — pokazuje się, że fundusze stypendyjne lokowane są w następujący sposób:

w listach zastawnych banku hyp. 148.200 złr.
w obligacjach indemnizacyjnych 422.060 „
w obligacjach pożyczki krajowej z roku 1873 . . . . . 144.000 „
w 4% i 5% listach zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego, które ma siedzibę we Lwowie . . . . 336.500 „
w listach zastawnych zakładu kredytowego ziems. w Krakowie 74.300 „
w losach państw. z r. 1860 . 2.100 „
w książeczkach galicyjskich kasy oszczędności . . . . 6.949 złr. 97 ct.

przyczem zwracam uwagę, że ta ostatnia kwota dzieli się na 86 fundacji, i składa się z kwot pojedynczych, które albo nie wystarczają na zakupienie papierów wartościowych, albo muszą być trzymane, jako fundusz ruchomy na zapłacenie stypendjów.

Na dobrach hypotecznych i realnościach ulokowanych jest 87.313 złr. 84 cnt. Jest to suma, należąca do kilkunastu fundacji, którą odebraliśmy albo od rządu, albo byłego Wydziału stanowego. Suma ta składa się albo z takich sum, które nie mogą być wypowiedziane, albo są wypowiedziane albo w procesie, albo już w egzekucji.

W akcjach kolei Karola Ludwika jest 155.000 złr.

Akcje te należą głównie do dwóch fundacji, mianowicie do fundacji ś. p. Jana Towarnickiego, który zostawił 408 akcyj, i do fundacji Medarda Konieckiego. Ostatnia t. j. fundacja Konieckiego opiewa, że kapitał musi być w akcjach Karola Ludwika ulokowany.

Jakkolwiek wedle ustaw, majątki fundacyjne mogą być także w akcjach Kolei Karola Ludwika lokowane, to przecież sądził Wydział krajowy iż, gdy akcje te wyszły do bardzo wysokiego kursu, należałoby akcje te sprzedać, zakupić inne mniej drogie papiery z pupilarnem bezpieczeństwem, a tem samem dochód pomnożyć. Gdy wszelako kuratorja fundacji ś. p. Jana Towarnickiego sądziła, iż trzebaby jeszcze wyższego kursu odczekać, nie przyszło do tej sprzedaży, bo nie przyszło już także do wyższego a nawet do tego samego kursu.

Mamy dalej w akcjach kolei Węgiersko-wschodniej 1200 złr. Te akcje włożył poseł X. Chełmecki, jako kapitał zarodowy utworzonej przez siebie fundacji, które zatem bez jego wdawania nie mogą być przemienione.

Dalej mamy akcje kolei dniestrzańskiej, należące do fundacji ks. Popkiewicza, które także fundator na pomnożenie tej swojej fundacji złożył.

Dalej mamy u innych funduszów 32.895 zł. które fundacji Głowinskiego są winne. Zakład chorych i zakład położnic, z których procenta na rzecz fundacji płacą się regularnie. Następnie w asygnatach banku krajowego mamy 2.700 zł. To są chwilowe lokacje na zapłacenie stypendjów.

Dalej zapytuje interpelacja: b) Czy świetny Wydział krajowy korzystał z prawa przy sposobności dwóch ostatnich emisyj akcyj Karola Ludwika?

Korzystał, — w całej rozciągłości: Korzystanie z prawa nowej emisyi może się wykonywać w dwojaki sposób, albo zakupując nowe akcje, które się mają emitować, albo nie mając pieniędzy, odprzedać to prawo.

Naturalnie, że fundacje stypendyjne nie mają funduszów, żeby nowe akcje kupować, bo procentów od kapitału używa się na opłaty stypendjów. To też kiedy przyszło do pierwszej z tych dwóch emisyj, o których tu mowa, postaraliśmy się o to, ażebyśmy to prawo, nie mając pieniędzy dla nabycia nowych akcyj, sprzedali. — Dostaliśmy oferty od każdej akcji po 2.80 ct. Zdawało mi się to za mało, rzuciłem się po bankach i kantorach, i skończyło się na tem, żeśmy odprzedali to prawo za 3.80 od akcji, a kapitał zakładowy lokowaliśmy dalej na korzyść fundacyi.

Co więcej, fundacja Konieckiego jest złożoną w 180 akcjach kolei Karola Ludwika. Fundacya ta nie była jeszcze wprowadzoną w życie, kapitał leżał w sądowym depozycie, a zatem nie służyło Wydziałowi krajowemu prawo administrowania tej fundacji, a tem mniej przemieniania na inne papiery, lub korzystania z nowej emisji.

Gdy wszelako widocznem było, że fundacja gdyby sąd zaniedbał sposobności pomnożenia fundacji, mogłaby stratę ponieść, więc udaliśmy się, z jednej strony do sądu, z drugiej do c. k. Namiestnictwa, któremu wtenczas przysłużało prawo zarządu fundacji, bo ta nie była jeszcze wprowadzoną w życie, ażeby nam dozwoliły skorzystać z prawa pobierania nowych akcyj. Jakoż c. k. Namiestnictwo i c. k. Rząd zezwoliły, i nasz pełnomocnik wraz z urzędnikiem sądowym podnieśli te akcje z depozytu sądowego i udali się do banku, gdzie już naprzód cena przez nas była zgodzona—w którym znowu sprzedali prawo poboru nowych akcyj za 3 zł. 80 ct. od każdej starej akcji.

Z tego zechce się Wys. Izba przekonać, że nietylko w fundacjach pod naszym zarządem, ale i w tych które miały dopiero przejść pod naszą administrację, czuwaliśmy z wytrwałością nad dobrem powierzonych nam fundacyj.

Tyle co do pierwszej — a 5-tej z rzędu emisyi. Co do szóstej rzecz ma się tak, żeśmy byli w możności nabycia nowych akcyj, nie dla tego, żebyśmy mieli w tych fundacjach dość grosza na nabycie nowych akcyj, ale że do innych fundacji wpłynęły kapitały, więc korzystaliśmy z tego prawa poboru nowych akcyj o ile zapasy starczyły dla fundacji ś. p. Jana Towarnickiego i Medarda Konieckiego, a na co nie było w tych dwóch fundacjach odstąpiliśmy innym fundacjom, zasoby kapitałowe pomijającym.

Z tego mogła się Wys. Izba przekonać że w dziale, który mam zaszczyt zastępować przed wys. Izbą, postępuje się prawidłowo wedle ustaw i przepisów z największą troskliwością, że lokacje są tylko z pupilarnem bezpieczeństwem przeprowadzone, że zatem pp. interpelanci mogą być zupełnie zaspokojeni.

Poseł Skwarczyński. W dalszym toku odpowiedzi na interpelację p. Antoniewicza wczoraj wniesioną, mam przedewszystkiem zaszczyt uzupełnić to, co p. Pietruski już wyłuszczył, t. j. co do punktu 4go, a mianowicie funduszów, zostających pod zarządem departamentu drugiego, któremu mam zaszczyt przewodniczyć. Departament ten zarządza kapitałami serwitutowemi gmin, będącemi w depozytach Wydziału krajowego. Te kapitały są lokowane w obligacjach indemnizacyjnych. Kwoty zaś pomniejsze są lokowane w książeczkach kasy oszczędności. Zatem wszystkie fundusze będące pod zarządem Wydziału krajowego, o ile wchodzą w zakres depart. II., są lokowane stosownie do postanowień ustawy w papierach, przeznaczonych do lokowania.

Następnie dotyka interpelacja innych spraw, których załatwienie jest mi poruczone.

Ustęp tej interpelacji brzmi: „Bez wątpienia było obowiązkiem świetnego Wydziału krajowego, załatwić sprawy przez Wys. Sejm przekazane, tem bardziej, jeśli one stoją w związku z dobrobytem i moralnością kraju. Takim sposobem był wniosek p. Bartoszewskiego celem zaradzenia pewnym niedostatkom (niedostatecznościom).

W sprawozdaniu świetnego Wydziału krajowego z roku 1874 stoi: „Wydział krajowy dołoży jednak starań, aby przed otwarciem posiedzenia Wys. Sejmu ukończyć przygotowawcze prace. — „Ponieważ już druga sesja od postawionego wspomnionego wniosku upływa — i jak ze sprawozdania z r. 1875 wynika, nie uczyniono mu zadość, podpisani mają honor zainterpelować Wydział krajowy, dla czego sprawa ta tak mało naprzód postąpiła".

Wniosek p. Bartoszewskiego nie dążył jak szanownym interpelantom twierdzić się podobało, do zaradzenia pewnym niedostatkom lub niedostatecznościom, lecz wzywał do zbadania przyczyn zubożenia ludności włościańskiej i małomiejskiej. Ktokolwiek trochę ma wyobrażenia rzeczy, łatwo pojmuję, że jest to zadanie nadzwyczaj rozległe, trudne, wymagające długiej i zmudnej pracy, i ażeby temu zadaniu zadość uczynić, należało przedewszystkiem skonstatować we wszystkich kierunkach społecznych, jakim sposobem objawia się zubożenie. a następnie dopiero dochodzić przyczyn. Tak symptomata jak i przyczyny zubożenia zostają bezwątpienia w związku ze wszelkiemi stosunkami społecznemi i stanem zdrowia, oświaty, moralności, środkami komunikacyjnemi, prawodawstwem, stosunkami kredytowemi i innemi. Wypadło zatem na części podzielić tę pracę, i częściowo rozpatrywać oznaki i przyczyny zubożenia, w każdym dziele stosunków społecznych. Takie częściowe prace podejmuje Wydział krajowy za pośrednictwem biura statystycznego. Do takich należy praca o licytacjach, daty o ilości szynków, również prace około stosunków kas pożyczkowych, — pogląd na udział naszego kraju w budżecie państwowym, i w urządzeniach, które państwo dla dobrobytu ludności ma obowiązek otworzyć, albo dostarczyć materjału w tej mierze.

Dalsze prace, będące w toku są: o ciężarach podatkowych rządowych i autonomicznych, o wpływie ustawy o wolności obrotu własnością ziemską; obok tego biuro statystyczne także w kwestyi regulacyi podatku gruntowego zajmuje się zestawieniami dla użytku członków podkomisji podatkowych.

Wydział krajowy nie spuszcza z oka tej sprawy, — przeciwnie wszystkie niemal prace biura statystycznego są skierowane właśnie w celu wyjaśnienia stosunków, po których wyjaśnieniu będzie można przystąpić do zadośćuczynienia wnioskowi p. Bartoszewskiego.

Wydział krajowy nie zaniedbał również i bezpośredniego działania w tym kierunku, tak pracami swemi administracyjnemi, jak wnioskami, które na polu ustawodawczem przedkładał wys. Izbie. Skierowane są one głównie ku podniesieniu dobrobytu w kraju. Jako taką ustawę którą przedłożył, uwzględnijmy ustawę o chowie bydła, następnie zajmuje się Wydział krajowy ustawą rolniczą, dalej działał Wydział ku ułatwieniu kredytu kasom pożyczkowym, o ile to w granicach jego władzy leżało, sądzę zatem, że nie można Wydziałowi krajowemu uczynić zarzutu, jaki podnieśli szanowni interpelanci, jakoby należytej nie dokładał baczności.

Drugi punkt interpelacyi jest następujący (czyta):

„Jest i bez ankiety wiadomem, że lichwa i pijaństwo są głównemi przyczynami moralnego i materjalnego upadku, a przecież pod tym względem Wydział krajowy nie rozwija czynności."

Otóż miałem już zaszczyt podnieść działalność Wydziału krajowego, względem lichwy.

Wydział krajowy, o ile w jego zakresie leżało, podjął zakładanie kas pożyczkowych gminnych, kas zaliczkowych, rozbierając kwestję kredytu, sądzę zatem, że ta jest jedyna droga, po której Wydział krajowy w tym kierunku działać może w drodze ustawodawczej.

Co się tyczy ograniczenia stopy procentowej, Wys. Izba sprawę tę wzięła w swoje ręce i wystosowała na przeszłej i obecnej sesyi relację do rządu w tej sprawie. Wydział krajowy zatem nie może w tym kierunku działać.

Co do sprawy pijaństwa, podnieść muszę tę okoliczność, że bezpośrednie działanie Wydziału krajowego w tej sprawie leży poza zakresem działania, ustawami przekazanym Wydziałowi. O ile jednak ta sprawa dała się w drodze ustawodawczej uregulować, podniósł Wydział krajowy wniosek o wykupnie prawa propinacji już w roku 1872 i 1873, i przedstawił tę sprawę w taki sposób, że równocześnie z tem przeprowadzoną być miała sprawa regulacyi szynków.

Nie jest winą Wydziału krajowego, jeśli ten projekt nie znalazł dostatecznego poparcia w Wys. Izbie, i sprawa ta już obecnie w inny sposób zupełnie załatwioną zostanie.

Trzeci ustęp interpelacji brzmi:

„Na interpelacją co do budowy na Szumanówce (Szkoła weterynaryi) otrzymali podpisani nie całkiem zadawalniającą odpowiedź. Szanowny członek świetnego Wydziału krajowego przyznał, że wspomniona budowa wykonywuje się pod dozorem świetn. Wydziału krajowego. Jeżeli tak jest, to przedsiębiorca budowy nie jest winnym za takową, on i za materjał nie odpowiada, który — (nie chcemy wierzyć pogłoskom)... dla tego interpelujemy: czy nie był on liwerowany przez sam świetny Wydział krajowy?

Otóż przedewszystkiem miałem już zaszczyt, co obecnie powtarzam, wypowiedzieć że budowa na Szumanówce jest przedsięwziętą pod nadzorem Wydziału krajowego, jednakże przez pojedynczych przedsiębiorców.

Specjalnie interpelacja tyczy się sztachet. Już przytoczyłem, że wykonane zostały pod jesień i skutkiem tego tynk odpadł. Materjał nie był dostarczony przez Wydział, lecz przez samego przedsiębiorcę, i był badany przez oddział techniczny jeszcze przed interpelacją a przezemnie po interpelacji, i przekonałem się że materjał jest dobry i zupełnie odpowiedni.

Że zaś w późnej jesieni tynkowanie wykonanem zostało, więc Wydział krajowy nie kollaudował tej roboty. — Teraz przedsiębiorca obrzuci tynkiem, a ponieważ pora jest sprzyjającą, więc murowanie wyschnie i rzecz będzie załatwioną.

Co do dalszego zapytania, czy przedsiębiorca jest winnym, to jest kwestja prawna, zatem nie należy do rozstrzygania Wydziału krajowego.

Wydział krajowy nie skollaudował roboty, nie wypłacił ceny ostatniej za nią, zatem fundusz krajowy żadnej szkody nie poniesie.

Sądzę że w ten sposób odpowiedziałem na interpelacją, o ile tyczyła się spraw, których załatwianie mnie jest powierzone.

P. Serwatowski. Z kolei wypada i mnie także odpowiedzieć na interpelację w punkcie 4. Ten brzmi (czyta:)

„W interesie samego świetnego Wydziału krajowego leżałoby, położyć raz koniec może i tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom co do budowy gmachu w Kulparkowie; podpisani pozwalają sobie dlatego prosić świetny Wydział krajowy o przedłożenie poszczególnych wykazów z całego toku budowy a podpisani przekonani, że z poszczególnych wykazów wiarygodnie pokaże się iż opinja publiczna bezpodstawnie tak jest zatrwożoną."

Zarzut który tu podniesiono mógłby dotyczyć tych rozsiewanych pogłosek, które krążą albo co do sposobu budowy, albo co do rezultatu budowy, albo nareszcie co do szczegółowego trutynowania rachunków tej budowy.

Muszę zwrócić uwagę szanownych interpelantów na to, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swem każdego roku przedstawia tak samo rezultat wykonanych robót, jak nie mniej pomienionych kosztów, równocześnie potrzeby dalszej budowy i otrzymuje od sejmu fundusze. Jeżeli pogłoski podobnego rodzaju mogły zatrwożyć szanownych interpelantów, to mogli się przekonać o stanie rzeczywistym ze sprawozdania Wydziału krajowego, jak też nie mniej i ze sprawozdania, wniesionego przez szanownego posła Kamińskiego jako sprawozdawcy komisji, i byliby się przekonali z tych cyfr i przedstawień jak rzecz jest prowadzona.

Co się tyczy pogłosek o uszkodzeniach budowy, to na te już dostatecznie odpowiedział Wydział krajowy wprowadzając, do gmachu obłąkanych, gdyż mam zaszczyt donieść, że obłąkani już od kilku dni w liczbie trzystu kilkunastu sprowadzeni zostali do gmachu na Kulparkowie.

Co się tyczy wreszcie zarzutu co do szczegółowego trutynowania rachunków, to te są do przejrzenia i Wysoki Sejm upoważnił do tej czynności komisję wybraną, do zdania sprawy o czynnościach Wydziału krajowego.

Nie chcąc uprzedzać orzeczeń tej komisji, nic nie dodaję, jednak sądzę że odpowiedziałem na interpelację.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisji propinacyjnej z projektu ustawy o wykupnie prawa propinacji.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

Komisja wnosi projekt ustawy o wykupnie prawa propinacyjnej, z 42. art. złożony, a oparty na zasadach, zawartych we wniosku p. Krzeczunowicza, uchwałą z d. 19. b m. przyjętych i odesłanych do komisji. Zasady te podaliśmy w sprawozdaniu z 21. posiedzenia sejmu.

Nadto komisja wnosi uchwałę wzywającą Rząd o wyjednanie ustawy państwowej, rozporządzającej, ażeby wszelkie opłaty do funduszu propinacyjnego wpływające, wolne były od podatku, tudzież ażeby wszelkie, do wykonania ustawy o zniesieniu prawa propinacji się odnoszące podania, protokoły, dokumenta, wpisy hipoteczne, wyroki, przekazy sądowe i inne pisma lub czynności sądów, komisji, jakoteż wszelkich innych władz wolne były od stempli, od należytości bezpośrednich, od opłat depozytowych i w ogóle od wszelkich należytości skarbowych.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wiecie już panowie z projektu, że wynagrodzenie za prawo propinacji polega na pieniężnej opłacie od szynków, że te opłaty będą się zbierały przez przeciąg lat 26, i przez ten czas fruktyfikowały, i że następnie będą między uprawnionych rozdane.

Daty statystyczne, odnoszące się do tego przedmiotu dadzą się zestawić w następujący sposób, z wyłączeniem miast, które będą i muszą być odrębnie traktowane, bo ich stanowisko jest inne.

We wsiach z wyłączeniem miast jest szynków konsensowych 600, które według przeciętnej cyfry, taryfy zaproponowanej w ustawie, opłacałyby przeciętnie po 80 złr. rocznie, czyli razem 48.000 złr.

Opłaty od szynków propinacyjnych wyniosą w przybliżeniu 224.400 złr. razem więc będzie rocznie 272.400 złr., które składane co rok i fruktyfikowane przez lat 26, uczynią w końcu 13,625.000 złr. Dochód ogólny z prawa propinacji według fasji wynosi 3,576.000 złr., a po stràceniu podatków 3.066.000, wynagrodzenie zatem stanowić będzie dochód 4 i pół raza większy.

Zapewne niejeden z panów pomyśli, że to jest bardzo małe wynagrodzenie, i tak jest w istocie Za 100 złr. rocznego dochodu otrzymamy 450 złr. kapitału, który gdyby nawet przynosił 7 prc. to przyniesie tylko 31½ złr., czyli mniej niż trzecią część wywłaszczonego dochodu Będzie to bardziej odprawa niż wynagrodzenie, chcieliśmy więc powiększyć ją cokolwiek, zapewniając im prawo jednego szynku. Ile ten dodatek będzie miał za 26 lat wartości powiedzieć, nie można, będzie w jednem miejscu większą, w innem mniejszą wartość przedstawiał. Najwyżej przypuszczając cenimy go, że będzie wart tyle, co kapitał równy 2½ lub 3 razy wziętemu obecnemu dochodowi rocznemu.

Że ten przeciąg lat 26 liczymy dopiero od dnia, w którym dochód propinacyjny w całym kraju obliczonym zostanie, czynimy to dla tego,, że przez ten czas koszta obliczeń cały dochód z opłat od szynkarzy zabiorą, nic więc przez ten czas iść nie będzie na korzyść właścicieli prawa propinacji.

Koszta zarządu zebranych funduszów w Wydziale krajowym, wyniosą zapewne około 7 do 8 tysięcy rocznie i ten wydatek trzeba będzie ciągle ponosić z funduszu służyć mającego na spłatę, koszta te przecież znajdą pokrycie w opłatach od zakładania nowych gorzelń i browarów z grzywien, a może z korzystniejszej fruktyfikacji zebranego kapitału.

Co do miast, to im tak małego wynagrodzenia narzucać nie możemy, nie możemy ich skazywać na to, aby zamiast dzisiejszego pewnego i stałego dochodu, były zmuszone poprzestać na trzeciej jego części, bo propinacja u nich stanowi najważniejszą rubrykę dochodową, bo wreszcie one muszą się wywiązywać z takich zadań, z których prywatni wywiązywać się nie potrzebują. Trudno więc od nich żądać żeby taki ubytek poniosły, dla miast więc będą osobne ustawy,

Od odczytania projektu ustawy uwolniono sprawozdawcę i przystąpiono do ogólnej dyskusji, do której tak za, jak i przeciw wnioskowi zapisało się bardzo wielu mowców.

P. ks. Stępek. Jak tylko W. Sejm nasz krajowy rozpoczął swoje czynności sejmowe, tak zaraz rozpoczęła się kwestja propinacyjna.

Wiele to było narad na kołach, klubach, komisjach, a wiele to razy gazety głosiły różne projekta stron interesowanych; widać ztąd, że była sprawa żywotna, obchodząca cały kraj.

Aż nareszcie ku końcu sesji sejmowej tamtego roku, wkroczyła nieśmiało na parę godzin za próg sejmowy, a tego roku już śmiało jeszcze przed końcem sesji przecie komisja sejmowa wnosi swój elaborat o zniesieniu propinacji na porządek dzienny.

Chwała ci Boże, pomyślałem sobie, że przecie to rozdwojenie między większym a mniejszym obywatelem kraju będzie usunięte, bo zniknie interes propinacyjny, i starszyzna, to jest więksi obywatele, którzy powołani z natury przodować całemu narodowi na drodze postępu i odrodzenia, na drodze podniesienia ciemnego ludu, że zajmą miejsca, które im się przynależą, że złączą się z inteligencją całego kraju, że staną w szeregu zwartym między ludźmi dobrej woli, przeciwko największemu wrogowi naszego ludu, względem, majątku i zdrowia. O bo to pijaństwo nie łatwo pokonać, na niego trzeba użyć sił zbiorowych, bo ono ma swoich najsprytniejszych kusicieli, którzy upajając lud, w mętnej wodzie ryby łapią i w lichwę go wtrącają.

Aż tu czytam w tem sprawozdaniu komisji sejmowej w §. 4.: Kto w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy będzie właścicielem majętności, z którem połączone jest prawo propinacji, ten pozostanie po upływie perjodu 26 lat w prawie posiadania jednego szynku w obrębie tejże samej majętności (każdej gminy)

Cóż to znaczy? propinacja się znosi i propinacja zostaje, tego mój kmiecy rozum pojąć nie może; stan przeto teraźniejszy w niczem się nie zmieni, właściciel propinacji dotychczas wyłącznie szynkował wódką, i dalej szynkować będzie. Awięc propinacja zniesiona, propinacja zostanie.

Gdyby się choć na tej jednej karczmie w każdej miejscowości skończyło, ale zapewnę Wys. Rząd, profitując z wolnego zarobkowania, z względów fiskalnych chcąc odbić stracony podatek od dochodu propinacyjnego, nada koncesje na kilka takich szynków w każdej miejscowości, a których ja dla szkodliwości ludu naszego jakby jakiej dżumy się boję.

I mnie idzie o to, że właściciele propinacji znajdywać się będą między arendarzami w nieprzyjacielskim obozie i że arendarze będą się wymawiać, że nietylko oni rozpajają lud, ale i karczmy dworskie, i że to rozdwojenie, soki żywotne ludu naszego podgryzać będzie, bo chcąc mieć odbyt w swojej karczmie, licytować będą in minus (ja dam taniej) swoję gorzałkę na zgubę i zupełną ruinę chłopka, gdzie niezawodnie przebieglejszy arendarz zwycięży i spełnią się moje słowa, że chłopek powie: kume chodit do Nawtuły, bo tam chorywka tańsza, a przytem przepowiadam, że przyjdą wielkie agitacje, aby lud do szynkowni dworskiej nie chodził, aby nie miał dwór najmniejszego zysku, i te karczmy będą stać puste bez żadnej indemnizacji, gdy się ich teraz nie wciągnie do ogólnego wynagrodzenia.

A gdyby i była jaka korzyść z tej jednej karczmy u niektórych, czyliż nie będzie ową kroplą w morze? porównana z stratą 5 milionów ludu na ich majątku, moralności i zdrowiu? Nie byłem i nie jestem zabobonny, ale podnoszę, że propinacja żyła, osobliwie niedzielami i świętami, gdzie lud zamiast odpocząć po dniach roboczych, po nabożeństwie szedł tłumnie do karczmy i upijał się, otóż podnoszę to jako Omen dobry dla naszego ludu, że własnie ta propinacja bierze w święto Trójcy świętej przez uchwałę W. Sejmu krajowego koniec, na których

dniach grzeszyła, na tych dniach została ukaraną. (Wesołość. Brawa)

Trzeba ten lud ratować, trzeba ratować tę podwalinę naszego społeczeństwa, bo lew krąży naokoło na zgubę naszego narodu — bo gdy ta podwalina padnie (ten rdzeń) to runie z nią gmach cały, bo ja zawsze twierdzę: Pijany naród nigdy wolny nie będzie.

Gdy z jednej strony nie widzę w tej karczmie żadnej korzyści dla dotychczasowych właścicieli propinacji, z drugiej strony zaś upatruję w niej wielkie nieszczęście dla dobra ogółu, dla tego zapowiadam do §. 4. poprawkę, którą przy specyalnej dyskusji wniosę. (Brawa).

Posił Chełmecki. Moi panowie! wyznaję, że wolałbym zabierać głos w innej sprawie, jak w sprawie propinacyjnej; gdy atoli doświadczenie oparte na wieloletniem i sumiennem badaniu tej sprawy ponczyło, że lepszego projektu tak ze względów formalnych jak i materjalnych ułożyć nie podobna, jak obecny, z radością witam ten projekt, który nas teraz zajmuje, a witam go z radością w silnem przekonaniu, że rozwiązując w końcu istny węzeł gordyjski, przyczynimy się do polepszenia stosunków społecznych w kraju naszym. Panowie! nie podzielam zdania tych przeciwników projektu, którzy upatrują zbyt wielkie korzyści z wynagrodzenia, za zniesienie prawa propinacji dla właścicieli wypływać mające, albowiem jakąż tutaj niewątpliwą korzyść osiągną dotychczasowi właściciele tego prawa, jeżeli na wynagrodzenie 26 lat, a zatem więcej jak ćwierć wieku, czekać będą? Mimowoli ciśnie mi się na usta znane przysłowie nasze: „Zaczem słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ Czyż to nie byłoby najlepszem i najpewniejszem dostać „dzisiaj“, aniżeli po 26 latach te 10 lub 15 groszy, zwłaszcza gdy nikt przewidzieć nie może jaką wartość owe 15 groszy po upływie 26 lat mieć będą. Czyż Opatrzność nam wskazała co się stanie po tak długim przebiegu czasu, co się stać może po upływie 26 lat, jaki stan rzeczy wtenczas nastąpi? Nie mogę się tutaj oprzeć porównaniu, że kapitał, mający się odebrać w takim późnym czasie, w tak odległej przestrzeni, podobnym jest — darujcie mi panowie — do wróbla w powietrzu. Wszakżeż panowie, gdy czas nagli, gotowy projekt leży przed wami, a ci, którzy w tej mierze są w pierwszym rządzie interesowani, na takowy się zgodzili, ja przyjmując z wdzięcznością ten projekt, tę gotowość do ponoszenia znacznych ofiar, czuję się w obowiązku popierać te szlachetne chęci, i dla tego za przedłożonym projektem głosować będę.

Nie omylę się panowie, gdy powiem, że postępując tak, działam w duchu tych, których w tej Izbie repezentuję, że działam w duchu miłości chrześcijańskiej i zgody; albowiem nie mogę pojąć jak można dokonać dzieła wielkiego, bez wzajemnych ustępstw i ofiar, gdy nawet w najdrobniejszych rzeczach, do osiągnięcia takowych, porozumienie jest niezbędne. Z tego powodu nie omylę się, tusząc sobie, że i ci szanowni koledzy, którzy równie jak ja mniejszych właścicieli w tej Izbie przedstawiają, podzielają ze mną to uczucie i do rozwikłania ostatecznego tej zagmatwanej, jakoby zmora, na społeczeństwie naszem ciążącej sprawy, chętnej dołożą ręki. (Brawo).

Ks. Zakliński zatrzymuje się na wstępie swego przemówienia przy historji prawa propinacji i cytuje Jana Olbrachta który już w 15 wieku miał się tak o tem prawie wyrazić: „Propinacja jest najszkaradniejszem prawem jakie właścicielowi służy; okropne jest to przeznaczenie żyć z tego, co lud przez wyczłowieczenie się składa, co żyd na karczmie wyszarpie, co dzieciom z głodu umierającym od ust odbierze“. Dawniej jednak to prawo na szlachetniejszych opierało się podstawach, bo właściciele dzierzyli go tak, aby nie szerzyło się pijaństwo, i aby lud nie był w ręku lichwiarzy, a powtóre było to prawo poniekąd słusznem wynagrodzeniem właściciela za ciężary, które ponosił, mając na swoich barkach władzę polityczną i sądową i będąc opiekunem ludu. Na tych podstawach przeszła propinacja aż na wiek 19. W r. 1848 darowano wszystkie ciężary gruntowe, a ponieważ w patencię z r. 1848 była mowa o zniesieniu pańszczyzny ze wszystkiemi należącemi do tego ciężarami, więc zdawało się że i propinacje pod tem rozumieć należy. Wątpliwości jakie powstały, były powodem rozporządzeń ministerjalnych z r. 1849 i 1850, które prawo propinacji wyraznie odłączają. Teraz dopiero przychodzi do jego zniesienia. Prawo to jest o tyle dziwnem, ze nie można wynaleść podmiotu, któryby za nie zapłacił i na tem też polega trudność jego wykupna. Przy zniesieniu praw pańszczyźnianych płaci za nie lud, bo posiadał grunta i teraz są one jego własnością, ale tu nie ma powodu płacić za jakieś prawo „parowe“, z którego żadnego niema pożytku, chyba że się rozpił Gdy więc nie można tego ciężaru na lud włożyć, powiedziano: sami się spłacimy. Ten projekt osądzili wszyscy jako śmieszny, bo jeśli ktoś sam sobie płaci, to nic nie bierze. Teraz wynaleziono już ten podmiot, i włożono ciężar wykupna w sposób pośredni na lud, bo fundusz wykupna składa się w pierwszej linji z opłat szynkarzy. Owóż ci będą zmuszeni do płaceuia wyższego czynszu propinacyjnego i będą się odbijać na włościanach. Ilość karczem w interesie właściciela prawa się wzmoże, a niemoralność szersze sobie pozyska pole.

Mowca utrzymuje w końcu, iż przez zostawienie właścicielowi jednego szynku na 26 lat, prawo to nie znosi się, i nie zniesie go też w miastach, bo według postanowień projektu, miasta muszą sobie wprzód ułożyć statuta do wykupna tego prawa. Ze względu więc, że miasta nie są jeszcze przygotowane do zniesienia tego prawa, że nie obmyślano sposobu aby to prawo znieść zaraz, tudzież że ciężar wykupna spadłby na lud, mowca wnosi przejście do porządku dziennego.

Poseł Fruchtmann. Byłem przekonany, że będę musiał bronić projektu komisyi przeciw takim mowcom, którzy będą dowodzili, że projekt ten daje właścicielom za mało, widzę przecież że są tacy, którzy sądzą, że daje za wiele, i tym odpowiadać jestem zmuszony.

Poseł Zakliński zaprzecza nawet prawu propinacyi zupełnie tytułu prawnego i powołuje się przytem na jakiś dokument historyczny z czasów Jana Olbrachta. Nie będę się wdawał z ks. Zaklińskim w spory historyczne, do których nie jestem kompetentnym, winienem jednak zwrócić uwagę, że zaciągałem zdania moich kolegów, kompetentnych w rzeczach historycznych, i wątpić muszę, aby cytat jego był autentycznym. (Musimy tu odsłonić głęboką wiedzę historyczną ks. Zaklińskiego. Parę tygodni temu był w *Słowie* artykuł, dowodzący, że prawo propinacyi nie jest żadnem prawem i że powinno być zniesione bez wynagrodzenia. Otóż ks, Zakliński w części nauczył się tego artykułu na pamięć, w części zaczerpnął z niego argumentów i złożył tym sposobem dowód absolutnego umysłowego ubóstwa. Ale większy jeszcze dowód tego ubóstwa złożył ks. Zakliński przez to, że przytoczony w tym artykule cytat polski z jakiegoś encyklopedycznego dziełka, wydanego w Poznaniu przed trzydziestu kilku laty, cytat w którym rzeczywiście i o Janie Albrechcie była wzmianka, wziął za wyjątek z autentycznego aktu tegoż króla i za taki Izbie przedstawił. Nazywamy to umysłowem niedołęstwem jedynie dlatego, że „fałszowaniem dokumentów historycznych“ nazwać nie chcemy. Przyp. Red.)

Ze stanowiska prawnego wywód ks. Zaklińskiego pod żadnym względem utrzymać się nie da. Ks. Zakliński zdaje się sądzić, że wszystkie prawa powstają na mocy ustawy, że to jest tylko prawem cō na mocy ustawy nadanem zostało. Tak przecież nie jest. Początkiem prawa jest używanie, zwyczaj, który dopiero później sankcyonuje i normuje ustawa. To jest historyczny przebieg ustawodawstwa na całym świecie. Nie wchodzę więc w to jak to prawo powstało, gdyż to byłoby zbyteczne. Żyjemy pod rządem austryackiem, który to prawo uznaje. Powołuję się na jeden z cytatów, odczytanych przez ks. Zaklińskiego, który powiada, że ze zniesieniem poddaństwa nie jest zniesione „Bier und Brandweinzwang“ ale owszem zastrzeżono jego uregulowanie. Ponieważ prawodawca nie powiedział że ma być zniesione, ale powiedział że musi być uregulowane, więc z tego wypływa, że propinacya musi być prawem, a tak jak każda rzecz namacalna może być przedmiotem własności, tak i prawa mogą być przedmiotem własności. Wszakże serwituta są także prawami i są także własnością, chociaż nie są rzeczą fizyczną, a przecież wszystkie te prawa spłacono. Mnie się zdaje, że na seryo nikt nie myśli o to się spierać.

Powiedział ks. Zakliński, że prawo to miało racyę wtedy gdy, dwór wykonywał juryzdykcyę, gdyż przez to był wynagradzany za sprawowanie tej juryzdykcyi. (I to ks. Zakliński powtarzał jak za panią matką za *Słowem*. Przyp Red.) Pozwolę sobie przypomnieć, że przy wymierzaniu indemnizacyi za zniesione stosunki poddańcze, odtrącone zostały te koszta od ogólnej sumy wynagrodzenia, azatem choćby nawet propinacya była tylko takiem wynagrodzeniem, to niem przestała być od owej chwili.

Jeżeli więc jest to prawo własnością, o czem nikt wątpić nie może, to zdaje mi się, że według powszedniej zasady, przyjętej we wszystkich krajach, prawo takie może być zniesione tylko za wynagrodzeniem. Bez wynagrodzenia znieść takie prawo byłoby gwałtem, a żadne państwo na świecie nie dopuści się podobnego gwałtu.

Powiedział ks. Zakliński, że funduszu tego nie ma kto płacić. Nie będę rozbierał czy państwo ma płacić, czy kto inny, czy kraj, ale zdaje mi się, że jeżeli się okazuje potrzeba wywłaszczenia prawa, wtedy musi być ktoś, komu na tem zależy, ażeby było wywłaszczone, musi być ktoś, czy coś, czy to jest osoba, czy idea, dla której to nastąpić może, musi być w każdym wypadku ktoś, kto ma z tego korzystać, bądź to prawna osoba, bądź ogół, bądź kraj, bądź państwo.

Ale powiada p. Zakliński, że według tej ustawy nie szynkarz będzie płacił wynagrodzenie, ale będzie płaciła ludność. I to jest jego argument. Wiemy, że jeszcze ekonmja społeczna nie zamknęła dyskusji nad tą kwestją, czy w ogóle podatki dadzą się przenieść od jednego do drugiego. Mnie się zdaje, że w tym wypadku płacić będzie nie ludność ale szynkarz, a że szynkarze największą korzyć odniosą ze zniesienia propinacji, więc nic odpowiedniejszego, jak ich pociągnąć do tej małej ofiary.

Zostaje nieszczęśliwa kwestja jednego szynku.

Przeciw temu wystąpił ks. Stępek i to dość gorąco, ks. Stępek w przemówieniu swojem zajął stanowisko tak idealne, że trudno je zastosować do praktyki. Wskazał na obowiązek obywatelstwa, szlachty, aby przodowała ludności i nie wdawała się w konkurencję dzierzawną. Mnie się zdaje, że takie stanowisko trudno nam zająć tam, gdzie chodzi o kupno, ponieważ nie jesteśmy w stanie zapłacić właścicielom tego, co im się należy, gdyż w takim razie musielibyśmy przyjąć takie wynadgrodzenie, jakie koniecznem się okazuje.

Czy ten szynk będzie przynosił korzyść, to nie jest naszą rzeczą, to jest rzęcą tych właścicieli, którzy się o to upominają, ale zostawić im ten szynk trzeba tembardziej, że szynki być muszą.

Mam sobie za obowiązek wyjawić także moje zapatrwyanie na to wynagrodzenie wobec tych, którzyby sądzili, że ono jest za małe. Co do mnie przyznaję, że to co dajemy, nie jest wynagrodzeniem w tem pojęciu tego słowa, jakiego ustawa wymaga i jakie być powinno. Ze względu na społeczeństwo potrzeba, znosząc prawo, wartość doraźnie natychmiast wypłacić. To też zaraz od pierwszej chwili ta myśl była poruszoną i oglądano się za funduszami. Państwo wiedzieć o tem nie chciało, kraj funduszów nieposiada nie pozostało więc nic innego, tylko w samym przedmiocie wykupna szukać źróła wynagrodzenia. Taki był przebieg sprawy. Z samej propinacji potrzeba ciągnąć te zyski, które mogą służyć na pokrycie. W jakiż sposób mogło to być? Albo w ten, że propinacja w dotychczasowej formie zostaje i z funduszów z niej zebranych, mają być właściciele spłaceni, przez opodatkowanie konsumcyjne szynkarzy. Drugim sposobem było objąć tę sprawę w ręce kraju i z dochodów spłacać indemnizację. Od tego ostatniego sposobu wstrzymywał, jak się zdaje, ten skrupuł, że postępując tym sposobem, potrzeba dać propinacji wartość, jaką dopiero w tenczas by miała, gdyby kraj dał gwarancję. Tej gwarancji kraj dać nie chciał, nie wiem dlaczego. Jeden byłby rzeczywisty powód, nie ten, że kraj mógłby być narażony na straty, bo jestem przekonany, że to prawo w rękach kraju dałoby tyle dochodu, że możnaby je spłacić, ale były inne względy, że przy takich przedsiębiorstwach mogą zajść rozmaite wypadki. Otóż w pewnym roku nie będzie takiego dochodu, a tymczasem procenta trzeba będzie płacić, kraj pieniędzy nie ma, kredyt jego nie jest tak wielki, trudno zaciągnąć pożyczki, moglibyśmy doprowadzić kraj do niewypłacalności, do bankructwa. Była więc myśl, że kraj weźmie propinację w swoją administrację i będzie spłacał tylko to co wpłynie i ta myśl jednak nie została przyjętą. I rzeczywiście, na cóż właściciel ma oddawać krajowi admjnistrację tej własności, która ma służyć jako źródło wynagrodzenia? Jeżeli kraj nie daje gwarancji za dochód, to należy zostawić zupełną swobodę administracji właścicielowi.

Dalej mowca wchodzi w rozbiór zasad przeszłorocznego projektu, w końcu zaś dotyka kwestji propinacji w miastach i oświadcza, że do art. 39 odnoszącego się miast będzie wnosił poprawki, tudzież zapowiada poprawkę, żądającą przywrócenia art. 5. dawnego projektu komisji, w ogólności zaś za całą ustawą głosować będzie.

Na wniosek p. Chrzanowskiego uchwalono zamknięcie dyskusji i posiedzenie zostało przerwane dla wyboru jeneralnych mowców.

Po 20-minutowej przerwie mówcą jeneralnym za wnioskiem przejścia do porządku dziennego wybrany został ks. Krasicki, za wnioskiem komisji p. Madejski.

Poseł ks. Krasicki. Najpiękniejszym kwiatem współczesnej cywilizacyi, największą zdobyczą XIX wieku, jest zrównanie wszystkich wobec prawa, zniesienie przywilejów. Na tej podstawie stojąc nie można się zgodzić z przedłożonym projektem, bo on właśnie rezerwuje przywilej propinacyjny, zachowując dla właściciela prawo wyszynku na 26 lat. Zarezerwowanie tego przywileju jest dla właściciela tem korzystniejsze tylko, bo nie tracąc nic teraz, przyjdzie po 26 latach do znacznego kapitału, który mu się zdaniem mowcy nie należy. Chociaż sprawozdawca nazwał ten jeden szynk „dodateczkiem“ nawet wobec wypowiedzianej zasady, i na ten „dodateczek„ zgodzić się nie może, bo nie chce aby się wlókł jaki choćby najdrobniejszy ciężar przez 26 lat za nogami. O wiele większym dodatkiem jest zastrzeżona właścicielowi wolność budowania gorzelń i browarów bez opłacenia należytości. Na to mowca zgodzić się nie może, bo znosząc raz prawo propinacyi, powinien już ustać wszelki wzgląd na właściciela.

W dalszym ciągu swego przemówienia zwraca się ks. Krasicki do ks. Chełmeckiego i oświadcza, że opierając się na jego argumentacjach, do wprost przeciwnych dochodzi wniosków. Mowca również stoi jako duchowny na stanowisku chrześcijańskiem, ale uważa że pierwszym obowiązkiem miłości chrześcijańskiej jest, dbać o czystość serca swego bliźniego. Jeżeli według postanowień tego projektu, wolno po odpustach i jarmarkach rozstawiać dowolnie szynki, nieopłacając taks, to chyba na tem miłość chrześcijańska polega, że nikt nie będzie potrzebował trudzić się do szynku, lecz szynkarz mu sam wszystko przyniesie. Mowca stojąc na tym stanowisku co ks. Chełmecki musi się tu powołać na własne słowa Zbawiciela: „I nie wódź nas na pokuszenie“, a właśnie to rozstawianie szynków po odpustach, jest takiem wiedzieniem na pokuszenie.

Przedłożony projekt nie mówi także nic o tem, co się stanie z prawem propinacji po upływie lat 26, więc i z tego względu nań zgodzić się nie można.

W końcu oświadcza mowca imieniem p. Tyszkowskiego, że tenże p. Tyszkowski swój projekt za lepszy uważa, jednakże nie sądził, aby przy obecnym składzie rzeczy było stosownem takowy podnosić, zastrzega sobie jednak poprawkę do §. 4. Mowca popiera wniosek ks. Zaklińskiego i będzie głosował za przejściem do porządku dziennego.

Poseł Madejski. Jako jeneralny mowca za wnioskiem komisji. Wybrany jeneralnym mowcą, bedę rozwijał nietylko moje zapatrywania, ale i szanownych kolegów. Sprawa propinacji nie należy do takich, któreby bardzo łatwo dawały się rozwiązać. Prawo propinacji, któremu p. Zakliński początkowo odmawiał nawet charakteru prawa własności i dopiero w końcu po długich wywodach i sięganiu aż do dawniejszych dziejów, przyznał dopiero, że jest prawem, jeżeli ma być wywłaszczone, musi być wywłaszczone w tym porządku w jakim się odbywają wszelkie wywłaszczenia. Otóż w tym kierunku stanęła kwestja. Właśnie dlatego, że prawo to ma charakter monopolistyczny,- azatem staje w sprzeczności z prądem ducha całego prawodawstwa, ma ono zostać uchylonem, ale nie może być uchylone inaczej tylko za wynagrodzeniem odpowiedniem. Przyjęljśmy tę zasadę, a gdy chodziła o sposób jak je wynagrodzić, szukaliśmy środków jak to uczynić. We wszystkich krajach, w których równocześnie istniało prawo propinacji, zostało ono uchylone właśnie na zasadzie odpowiedniego wynagrodzenia. W Morawji ustawą z d. 29 kwietnia 1869 roku uchylone zostało za wynagrodzeniem, a mianowicie prawo wyłącznego wyrobu za spłatą kapitału w obligacjach indemnizacyjnych, poręczonych przez kraj cały, prawo zaś wyszynku poręczono rentą 20 letniego kapitału, to jest na zasadzie pomnożenia dochodu przez 20. Tak samo na Szląsku i Czechach, z tą tylko różnicą, że wyrób uznany został jako wolny, a wynagrodzenie składano przez lat 20, więc na tej samej zasadzie, jak komisja proponuje.

Tak się działo wszędzie, u nas inaczej. My przyszliśmy do rezultatu, że prawo propinacji ma się spłacić samo. Otóż gdy ta zasada miała być w wykonanie wprowadzoną, szukaliśmy środków, któreby się do niej najbardziej zbliżały, i owocem tego jest obecnie podany projekt.

Oponenci podnieśli tutaj głównie zarzut przeciw art. 4., który zatrzymuje niejako prawo wyszynku w jednej karczmie po upływie lat 26. Jeżeli to nazwano zatrzymaniem prawa propinacji, jeżeli uznano to jako dodateczek do wynagrodzenia, to mnie się zdaje, że mylnie sobie wyobrażano, co jest ustawa przemysłowa, czego dowodzi samo zapytanie mowcy strony przeciwnej, co się z tem stanie po upływie tego okresu? Ale to jest przemysł, więc idzie pod ustawę przemysłową, a ta orzeka, jaki to jest przemysł, czy wolny czy koncesjonowany. To jest naturalnym trybem rzeczy, o tem nie ma co mówić.

Prawa wyszynku według ustawy przemysłowej są uważane albo jako samodzielne, albo jako tak zwane akcesorjum do innego prawa, do prawa utrzymywania zajazdu, karczmy i t. d. Otóż dzisiejszy właściciel prawa propinacji, ma niezaprzeczone prawo posiadania zajazdu, tego nikt mu nie wywłaszczy, nikt nie wynagrodzi. Jeżeli przeto zatrzymuje się przy tem prawie utrzymania zajazdu, prawo utrzymywania szynku ze względów ekonomicznych, aby ten który jest dziś w tem prawie, nie szukał tego akcesorjum. Bo gdyby to prawo było usunięte, to zajazd nie tylko nie byłby korzystny, ale nie mógłby spełnić swego zadania. Nie obawiajcie się panowie, aby ta karczma miała być zatrzymaniem nadal propinacji, bo ustawa przemysłowa normując prawo wyszynku, musi je koncesjonować, a koncesjonowanie polega na względach policji miejscowej, któż zaś daje większą gwarancję, że będzie wykonywał to prawo odpowiednio, jak ten który jest właścicielem majątku i któremu na dobrobycie mieszkańców najwięcej zależy. Więc to zatrzymanie nie jest szkodliwem. Zatrzymujemy to dlatego, że to jest prawo, a my nie znosimy prawa, tylko znosimy wyłączność, monopol. Zresztą jeżeli już poszliśmy w innych kierunkach, jak w innych krajach pod względem wynagrodzenia, to przynajmniej musimy się trzymać zasady zachowawczej w tym jednym względzie W Galicji w księstwie Poznańskiem i królestwie Polskiem, w ogóle w całej dawnej rzeczypospolitej polskiej, prawo propinacji miało jeden i ten sam charakter, w ościennych wreszcie krajach, wszędzie tę samą zatrzymano zasadę. W Prusach zatrzymano prawo wyszynku w jednej karczmie, tak samo w królestwie Polskiem, a przypatrzcie się panowie, czy w Prusach ludność pod względem pijaństwa stoi na tej stopie jak u nas. W obec tego sądzę, że projekt komisji jest pod względem warunków jakby to można przeprowadzić, najsprawiedliwszym.

Kilku z moich kolegów zapowiedziało jednak poprawki zasadnicze. P. Skrzyński zapowiada poprawkę do art. 21. sądzi bowiem, ze opłata stałej taksy od każdego szynku, bez względu na wysokość dochodu jest niekoniecznie słuszną i musi z niej wyniknąć niesprawiedliwość, którąby po przyjęciu tej zasady, w najkrótszym czasie musiała specjalną nowelą być sprostowaną, mniema więc, że opłata musi być zastosowaną do dochodu. Poseł Wajgart zastrzegł sobie poprawkę co do miast.

Wypowiedziawszy moje zdanie i odparłszy zarzuty pod względem art. 4. nie pojmuję ostatecznie wniosku p. Zaklńiskiego i jeneralnego mowcy, przeciw wnioskowi komisji. Przemawiali oni przeciw prawu propinacji, przytaczali ogromny szereg powodów, jakoby przeciw jakiejś nieprawidłowości tego prawa, i ostatecznie nad wnioskiem zniesienia tego prawa chcą przejść po porządku dzienego.

Cóż znaczy przejść do porządku dziennego? Znaczy to zostawić status quo, a czy panowie, jeżeli mówicie przeciw temu, żądacie tego? Tego nikt nie powiedział, w tem konsekwencji ja nie widzę i dlatego sądzę, że wniosek taki jest bardzo nie fortunny.

W myśl mego przemówienia będę głosował za ustawą. (brawo).

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Przejść do porządku dziennego, to znaczy odwlec to jeszcze. Widzicie panowie, gdyby przed 26 laty ta ustawa była wydana, to jużby dziś był koniec temu (wesołość. brawa). A jeżeli przejdziemy do porządku dziennego, to niewiedzieć kiedy będzie koniec, a tak przynajmniej będzie koniec za 26 lat. Nie rozumiem ja i nie rozumieją inni argumentacji tych, którzy koniecznie chcą znajdować jakieś okropności w tych różnych przedstawianych sposobach wynagrodzenia. Ależ panowie, to bardzo łatwo, my wam i propinację i ten szynk oddamy, ale uchwalcie ustawę, że kraj to weźmie na siebie i da nam dziesięciorazowy kapitał, a zaraz przystaniemy. Jak można gadać.... jak można mówić takie rzeczy. (Wesołość.) Ale kiedy nic nie chcecie dać, to my powiadamy że pomimo tego, że nic nie dajecie, my chcemy temu koniec położyć i to tak, żeby propinacja sama za siebie zapłaciła. I poco tu wiele perorować i kazania prawić o tem, że to niesprawiedliwie. (Brawa. Wesołość.)

Proszę panów, ja wam więcej powiem. Wszakże w r. 1869 leżała przed wami na stole ustawa taka, gdzie ani szynki nie zostawały, ani propinacji w rękach uprawnionych nie zostawały, gdzie kraj na siebie miał wziąć propinację i z dochodów ją spłacić, a nam dawał obligacje, któremi oczywiście mniej dawał jak brał. Ale przyjmowano to było i bylibyśmy zgodzili się na mniej nawet jak było proponowane. A jednak wtedy przyjęto wniosek prześcia do porządku dziennego. O ile mogłem zrozumieć p. Krasicki przemawiał teraz, że trzeba wziąć tę własność, a nawet zdaje się myślał, że trzeba za to coś dać, tylko to go martwiło, że propinacja będzie 26 lat trwała. Otóż w r. 1869 proponowano, żeby zabrać odrazu wszystkie szynki i propinację, a dać tylko pewne wynagrodzenie A jednak gdy postawiono wniosek przejścia do porządku dziennego wtedy ten sam ks. Krasicki głosował także za przejściem do porządku dziennego; mam przed sobą stenograficzne sprawozdanie z którego to widzę. Więc wtedy nie chciał, żeby propinacja ustała, żeby za nią z jej własnych dochodów kraj zapłacił, a teraz nie chce aby ona trwała, a gdy ustawa nasza postanawia termin kiedy propinacja ma ustać, on ją usiłuje obalić. (Brawo.)

Nie będę więcej mówił, dość o tym przedmiocie mówiono. Proszę panów, abyście raczyli przystąpić do szczegółowej rozprawy. (Brawa).

Poseł Pietruski. Wnoszę imienne głosowanie.

Marszałek. Zamykam na dziś posiedzenie. (Wrzawa.)

Poseł hr. Golejewski. Wnoszę imienne głosowania nad przejściem do porządku dziennego. (Wrzawa ogromna).

Marszałek. Odnoszę się do Izby czy mamy głosować imiennie.

Żądanie imiennego głosowania zostało dostatecznie poparte.

Za przejściem do porządku dziennego głosowali pp. Bodnar, Drozd, Hajdamacha, ks. Halka, Iwanyszów, Janowski, Paweł Jaworski, Jędrzejowski, ks. Kaczała, Kerepin, Kobylarz, Kocyłowski, ks. Kozauowicz, ks. Krasicki, ks. Krzyżanowski, ks. Kulczycki, Kuzara, Laskorz, ks. Lisiewicz, Michalski, Oskard, ks. Pietrusiewicz, Pilinski, Siwiec, ks. Szaszkiewicz, Turczyn, Włodek, Wiśniowski, ks. Zakliński.

Przeciw przejściu, do porządku dziennego głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Józef, Badeni Wład. Bartoszewski, Baum, Baworowski, Bogdanowicz, Chełmecki, Chrapek, Chrzanowski Cywiński, Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dąbrowski, Dunajewski, Dzieduszycki, Firlej, Fruchtmann, Gniewosz, Głogowski, Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hoppen, Horodyski, Hoszard, Jasiński Aleks., Jasiński Józef, Jędrzejewicz, Kabat, Kamiński, Kaszewko, Konopka, Kowalski, Koziebrodzki, Kraiński, Król, Krzeczunowicz Kuczkowski, Madejski, Majer, Męciński, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Popiel, Rey, Rutowski, Rydzowski, Rylski, Sawczyński, Serwatowski, Siemiński, Skrzyński, Skwarczyński, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Spławiński, Stępek, Stupnicki, Szczepański, Szemelowski, Szeptycki, Szujski, Szumańczowski, Szurlej, Tettmajer, Torosiewicz Em., Tyszkowski, Wajgart. Weissmann, Wereszczyński, Wesołowski, Wężyk, Wodzicki Henr., Wolański Er., Wolański Mik., Zamojski, Zawadowski, Zucker, Zyblikiewicz.

Porządek dzienny zatem odrzucony został większością 86 przeciw 28 głosom. Tylko jeden właściciel prawa propinacyi głosował za jej utrzymaniem, jakkolwiek wynagrodzenia proponowanego przez komisyę niepodobna nazwać nietylko dostatecznem, ale nawet połowicznem. Głosowali za porządkiem dziennym ci tylko, którzy pragną zniesienia prawa propinacyi, ale woleliby je utrzymać niż zgodzić się, aby ci, którzy to prawo posiadają, chociaż niewielką część jego wartości w dalekiej przyszłości otrzymali.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 48. Następne posiedzenie w poniedziałek d. 24. maja. Na porządku dziennym: 1) Rozprawa szczegółowa nad ustawą o wykupnie prawa propinacyi. 2) Sprawozdanie komisyi propinacyjnej z wniosku w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi we Lwowie. 3) Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie organizacyi szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie. 4) Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1876. 5) Sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku, p. Rydzowskiego w przedmiocie dotacyi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.